



Drodzy Czytelnicy!

Dobiega końca pierwsza kadencja samorządu powiatowego. Za miesiąc wybierzemy nowych radnych gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Zmienia się władze samorządowe. Może niektórym przyjdzie po raz kolejny decydować o rozwoju lokalnych społeczności? Życzę tego wszystkim obecnym radnym. Każde wybory, a wybory władz szczególnie, są ważnym wydarzeniem w życiu demokratycznych społeczeństw. Powinniśmy wybrać dobrych przedstawicieli. Na wsiach powinno się o tym szczególnie pamiętać.

Spraw do załatwienia nie brakuje. Naszych rolników niepokoi wzrost kosztów produkcji i utrzymania. Lęk wywołuje też zbliżające się przyjęcie Polski do Unii Europejskiej. Wtedy z pewnością zmieni się dużo w polskim rolnictwie. Nie będzie łatwo gospodarować, ale będzie może bardziej się opłacało. Nie powinniśmy się bać panicznie Unii Europejskiej, bo sami wiemy najlepiej, jaka jest zdrowa polska żywność i czy ustępuje ona produktom unijnym. Przykre jest tylko, że w sytuacji, kiedy mamy naprawdę dobre produkty, dziś import obcych produktów, w tym zboża i mięsa, przewyższa eksport naszych wyrobów. Przykre jest też, że z tego powodu kłopoty dotyczą gospodarstwa rolne i rodziny rolnicze.

Dlatego musimy lepiej zadbać o zbyt naszych rodzimych płodów i produktów rolnych. Potrzebna jest ich większa promocja i marketing. Powinniśmy utrwalać w sobie przekonanie i przekonywać innych, że nasze polskie produkty są tak samo dobre - a nawet lepsze, niż te z importu.

Rolnikom naszym potrzebna jest kompleksowa i konsekwentnie prowadzona polityka rolna, ale potrzebne też jest spojrzenie na polską wieś jako na obszar szczególnych wartości narodowych. Miłość do ziemi, pracowitość, poczucie odpowiedzialności za owoce ziemi, za Ojczyznę, solidarność rodzinna, sąsiedzka, pracowitość, przywiązanie do tradycji, znaków kultury i jej modeli, wzorów i dzieł, języka. To istotne wartości, które odegrały ważną rolę bytu naszego narodu. O nich nie wolno nam zapominać - także w dniu wyborów samorządowych!

Powinniśmy być otwarci na nowe wartości, ale jednocześnie pielęgnować to, co szlachetne, wzniosłe i dobre w takim zakresie, aby obok nowych wymiarów, jakie niosą czasy, pozostało - jak u dobrego gospodarza - miejsce na rzeczy stare, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków. Taki jest po prostu nasz obywatelski obowiązek!

Rolnicy muszą także sami zadbać o swoje interesy. Nie można zapominać, że w gospodarce wolnorynkowej ten jest silny, kto jest dobrze zorganizowany. Podstawową rolę na rynku rolnym, także po wejściu Polski do Unii Europejskiej, odgrywać będą grupy producenckie i różne formy spółdzielcze tworzone przez rolników. Wszelkie związki rolników będą miały tu ważną rolę do spełnienia.

Grażyna Pokuć
Wicestarosta Słupski

W numerze:

- * Bursztynowe kłosa 4
- * Słupskie ziemniaki 6
- * Rybołówstwo lekceważone 7
- * Odnowa wsi holenderskiej 9
- * Z prac zarządu 10
- * Zdrowie najważniejsze 11
- * Powiat słupski w latach 1998-2002 12
- * Piękno form i kształtów 16
- * Kalendarium 17
- * Nie było przegranych 18
- * Zarząd złożył rezygnację 19
- * Pomorskie pejzaże w Izbicy 20
- * Gminne centrum informacji 21
- * Bóg mądrze poukładał 22

ZAPRASZAMY GMINY DO PREZENTACJI WŁASNYCH OSIĄGNIĘĆ I PROBLEMÓW NA ŁAMACH „POWIATU SŁUPSKIEGO”

"POWIAT SŁUPSKI" - Biuletyn Informacyjny

Wydawca: Starostwo Powiatowe w Słupsku

Redaguje zespół: Zbigniew Babiarz-Zych (przewodniczący), Leszek Kreft (z-ca przewodniczącego), Eugeniusz Diakun, Jolanta Sienkiewicz, Mirosław Górak, Jan Fąfara.

Adres redakcji: Wydział Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia, Starostwo Powiatowe, 76-200 Słupsk, ul. Szarych Szeregów 14, tel. (059) 842-54-17, fax. (059) 842-71-11

e-mail: starostwo.powiatowe@powiat.slupsk.pl;

http://www.powiat.slupsk.pl

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i listów, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w tekstach. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Skład komputerowy i łamanie: Mirosław Górak

Druk: Zakład Poligraficzny „Grawipol”, 76-200 Słupsk, ul. Poznańska 42, tel./fax (059) 842-65-55

Zdjęcia: Jan Maziejuk

Na zdjęciach na okładce: Rozpoczął się nowy rok szkolny 2002/2003 - pierwszoklasiści z Warcina; elektrownia wodna w Skarszewie

Biuletyn rozsyłany jest do radnych, parlamentarzystów, wszystkich sołtysów, jednostek OSP, szkół, domów kultury, jednostek organizacyjnych powiatu, firm biznesowych oraz urzędów miast i gmin. Zamieszczony jest również na stronie internetowej: www.powiat.slupsk.pl

Powiatowe Święto Plonów w Sycewicach

„Bursztynowe Kłosa”

Godnie podziękowali mieszkańcy powiatu słupskiego rolnikom za tegoroczne żniwa. Powiatowe dożynki w Sycewicach pewnie długo nie będą miały sobie równych. Dopisały zarówno gminy, które przygotowały swoje stoiska promocyjne, artyści i zespoły ludowe, jak i liczne delegacje rolników. Po raz pierwszy chleb otrzymali jednocześnie wszyscy wójtowie gmin z powiatu, a do konkursu zgłoszono ponad dwadzieścia wieńców dożynkowych i bochenków chleba.



Dożynkowy chleb

Organizatorami tegorocznych dożynek byli: Urząd Gminy w Kobylnicy i Starostwo Powiatowe. Na wniosek starosty

słupskiego minister rolnictwa i rozwoju wsi **Jarosław Kalinowski** uhonorował grupę najlepszych rolników

kur ze Zgierza (gm. Główny), Małgorzata Gola z Żelkowa (gm. Główny), Urszula Rączka z Motarzyna (gm. Dębica Kaszubska), Tomasz Motarski z Dobieszewa (gm. Dębica Kaszubska), Anna Domańska z Retowa (gm. Smoldzino), Bogdan Pasek z Wierzochina (gm. Smoldzino), Czesław Trzeciński z Barcina (gm. Kępice), Zdzisław Kowalczyk z Osowa (gm. Kępice), Andrzej Dudka z Ustki i Zdzisław Kostrubiec z Objazdy (gm. Ustka).

Najlepszym rodzinom rolniczym pełniącym w tym roku zaszczytne honory gminnych starostów dożynek, wręczono po raz pierwszy statuetki „Bursztynowego kłosa” przyznane przez słupskie starostwo. Otrzymali je: **Anna i Piotr Jaśkiewiczowie** z Kruszyny (gm. Kobylnica), **Lucyna i Wojciech Pozorscy** z Łosina (gm. Kobylnica), **Wiesława i Marek**

odznakami „Zasłużony dla rolnictwa”. Wśród wyróżnionych znaleźli się: **Piotr i Dorota Zacira** z Wielichowa (gm. Słupsk), **Wojciech Pozorski** z Łosina (gm. Kobylnica), **Adam Tates** z Lulemina (gm. Kobylnica), **Leon Kisiel** ze Święcichowa (gm. Damnica), **Jerzy Czarniak** z Damnicy, **Jerzy Zabieglik** z Dąbrówna (gm. Potęgowo), **Tadeusz Ulanowski** z Potęgowa, **Wojciech Kasz-**



Wieniec gminy Smoldzi

Fot: J. Maziejuk



Gospodarze dożynek - wicestarosta słupski Grażyna Pokuć i wójt gminy Kobylnica - Leszek Kuliński

Fot: J. Maziejuk

Guźniczakowie z Sycewic (gm. Kobylnica), Maria i Bogdan Piskulowie ze Strzyżyna (gm. Damnica), Anna i Ta-

Główczyce i Dębica Kaszubska. Wszyscy laureaci otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez starostwo słupskie.

właścicieli, nagrodzono Ośrodek Jazdy Konnej **Anny i Bernarda Lipczyńskich** z Przewłoki w gminie Ustka. Wszyscy laureaci zostali również uhonorowani nagrodami rzeczowymi ufundowanymi przez starostwo słupskie.

Żniwa w powiecie słupskim w tym roku przebiegały wyjątkowo sprawnie, bez pośpiechu. Pogoda dopisała, była łaskawa dla rolników. Zboże dojrzało na polach. Nie nawiedziły nas żadne powodzie, huragany i gradobicia. Plony nie były najgorsze. Do pełni radości brakowało tylko dobrze zorganizowanego skupu. Rolników wciąż niepokoi też wzrost kosztów produkcji i utrzymania.

Gospodarze dożynek – wicestarosta słupski **Grażyna Pokuć** i wójt gminy Kobylnica **Leszek Kuliński** podziękowali rolnikom za przywiązanie do ziemi, trudną pracę na roli oraz osiągane plony. Oboje zgodnie zapewniali, że będą starali się tak dalej pracować i dzielić wspólnym dobrem, by nie zabrakło go dla nikogo.

Przywiezione na dożynki chleby zaraz pokrojono i obdzielono nimi uczestników uroczystości. Częstowali gospodarze dożynek i, uczestniczący w święcie, burmistrzowie i wójtowie gmin.

Z. Babiarsz-Zych

deusz Butkiewiczowie z Płocka (gm. Kępice), Małgorzata i Paweł Pałubicy z Kotowa (gm. Dębica Kaszubska), Henryka i Jan Siniawscy z Warcimina (gm. Potęgowo), Regina i Tadeusz Peta ze Skórzyna (gm. Główczyce), Aniela i Kazimierz Hostyńscy z miejscowości Czuchy (gm. Smółdzino), Anna i Michał Minginowiczowie z Karżcina (gm. Słupsk), Wiesława i Marek Zdunek z miejscowości Osieki Słupskie (gm. Ustka).

Honory starostów powiatowych dożynek pełnili **Lucyna Pozorska** z Łosina i **Piotr Jaśkiewicz** z Kruszyny. Pani Lucyna prowadzi wspólnie z mężem, Wojciechem blisko 60-hektarowe gospodarstwo rolne, które specjalizuje się w uprawie zbóż i osiąga bardzo dobre wyniki. Otwarte jest na wszelkie nowości techniczne i technologiczne. Piotr Jaśkiewicz z żoną Anną to właściciele 100-hektarowego gospodarstwa o kierunku uprawa roślin i hodowla zwierząt w Kruszynie. Specjalizują się m. in. w chowie bydła mlecznego i świni pstrej złotnickiej.

W konkursie wieńców dożynkowych, spośród wieńców tradycyjnych, za najładniejsze uznano i nagrodzono wieńce z **gminy Słupsk** (I nagroda), **gminy Smółdzino** (II nagroda) i **gminy Ustka** (III nagroda). W konkursie wieńca niekonwencjonalnego zwyciężyła **gmina Kobylnica**. Wystawiony przez nią wieńiec z **Łosina** przedstawiał traktor ciągnący wóz pełen owoców z pól i ogrodów. Drugą nagrodą uhonorowano wieńiec z **gminy Kępice**, a trzecią - z **gminy Ustka**. W konkursie chleba dożynkowego zwyciężył **Dom Pomocy Społecznej w Lubu-
czewie** (gm. Słupsk) przed gminami

Podczas dożynek rozstrzygnięto też konkurs „Zielone Lato” – na najlepsze gospodarstwo agroturystyczne. W kategorii typowego gospodarstwa rolnego, w którym dodatkowym źródłem dochodu są usługi turystyczne, nagrodzono: **Teresę i Henryka Lasków z Duninówka (gm.**

Ustka), Irenę i Michała Żydyków z Żelkowa (gm. Główczyce), Danutę i Jana Rybów z Lubuczewa (gm. Słupsk), Adama Kazimierskiego z Wodnicy (gm. Ustka), Krystynę i Zbigniewa Czuchów z Machowina (gm. Ustka), Urszulę i Jana Ostapko z Łokciowego (gm. Smółdzino). W kategorii obiektów świadczących usługi turystyczne, będących podstawowym lecz niekoniecznie jedynym źródłem utrzymania



„Bursztynowe Kłosy” dla najlepszych rodzin rolniczych

Fot. J. Maziejuk

Słupskie ziemniaki

Dni Ziemniaka w Karżnicze należy wpisać do kalendarza najważniejszych imprez organizowanych w powiecie słupskim. Powinna być to nasza impreza markowa, z którą dobrze będzie kojarzył się Słupsk i cały region słupski.

IX Krajowe Dni Ziemniaka, które odbyły się w Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Karżnicze koło Słupska – to wystawienniczo-targowa i szkoleniowa impreza branżowa dla naukowców, specjalistów i rolników od nasiennictwa i uprawy ziemniaków. Patronat nad imprezą objął minister rolnictwa i rozwoju wsi Jarosław Kalinowski, a zorganizowano ją dzięki finan-

ne kierunki użytkowania – uzasadniali organizatorzy potrzebę organizacji imprezy.

W województwie pomorskim i zachodniopomorskim, a na ziemi słupskiej szczególnie znajdują się jedne z najlepszych w kraju warunków glebowo-klimatycznych do uprawy ziemniaków. Region ten zawsze słynął z tych upraw. Również dziś prowadzone są tutaj – i to na światowym poziomie – uprawy ziemniaków.

trybutorów sprzętu, środków ochrony roślin, nawozów.

Do Karżniczek zjechali producenci i dystrybutorzy niemal z całego kraju. Na placach i w polu prezentowano sprzęt firm angielskich, niemieckich, holenderskich i polskich. Rozległość terenu, jaki zajmuje Stacja Oceny Odmian w Karżnicze, sprzyja dobrym prezentacjom, a bliskość pól – różnym pokazom. Ponadto sam teren Stacji jest już atrakcyjny dla gości, bo eksponuje się na nim wiele maszyn, używanych dawniej w rolnictwie.

Organizatorzy w przygotowanie tegorocznej imprezy włożyli ogrom pracy, mieli sporo ciekawych pomysłów i rozwiązań. Mankamentem było, że do Karżniczek przyjechało zbyt mało ludzi. Takie imprezy zdarzają się rzadko i należałoby zrobić wszystko, aby uczestniczyło w nich jak najwięcej rolników, mieszkańców miast, turystów. Do Karżniczek powinny zjechać tysiące ludzi, by popróbować przygotowanych i podanych im na wiele sposobów ziemniaków. Ziemniak jest na tyle tanim surowcem i nie wymaga kosztownych przygotowań, by bogatych producentów i przetwórców, którymi są duże firmy, nie było stać na poczęstunek 2-3 tysięcy ludzi swoimi najlepszymi wyrobami.

Z. Babiarsz-Zych



W pawilonach wystawowych wyeksponowano około 160 odmian ziemniaków dopuszczonych do uprawy w Polsce

sowemu wsparciu Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego i Urzędu Gminy w Damnicy.

- Województwa pomorskie od lat specjalizują się w produkcji nasiennej wysoko kwalifikowanych sadzeniaków ziemniaka na potrzeby całego kraju. Tutaj zlokalizowane są ośrodki hodowli nowych odmian. Stąd tematem wiodącym tegorocznych targów były problemy nasiennictwa ziemniaka i doboru odmian na róż-

przykład cała Europa. To zobowiązuje nas nie tylko do dbania o wysoką jakość prowadzonych upraw, ale jest też właściwym powodem do tego, żeby ziemniakowi poświęcić dwa-trzy dni w roku, by stał się on przedmiotem poważnych rozmów i prezentacji, ale także promocji regionu.

Na tegoroczne Dni złożyły się prezentacje blisko 160 odmian ziemniaków dopuszczonych do uprawy w Polsce, w tym kolekcje odmian perspektywicznych, se-

minaria szkoleniowe oraz specjalistyczne konsultacje. Demonstrowano pracę maszyn, ciągników i innego sprzętu używanego przy uprawach, sortowaniu i przechowywaniu ziemniaków. Prezentowano oferty handlowe przedsiębiorstw hodowlanych i nasennych, producentów i dys-



Wystawiono również sprzęt do uprawy ziemniaków



Poletka uprawowa

W ocenie samych rybaków

Rybołówstwo lekceważone

Sytuacja rybołówstwa nie tylko nie poprawiła się w ostatnim czasie, ale uległa pogorszeniu. Kolejny raz zmniejszono limity połowowe. Wprowadzono wydłużony do trzech miesięcy okres ochronny na dorsza. Polskie rybołówstwo, dysponujące zbyt dużym nakładem połowowym, nie jest w stanie generować zysków ze swojej działalności, umożliwiających normalną działalność, a tym bardziej - niezbędną modernizację floty i sprzętu połowowego.

Nie zmieniło się nic w zakresie przygotowań do restrukturyzacji polskiej floty rybackiej, bez której rybołówstwo nie jest w stanie poprawić swoich wyników ekonomicznych. Powstał, co prawda projekt Sektorowego Programu Operacyjnego, jednak jest to dopiero propozycja nie zatwierdzona przez żadne uprawnione do tego organa. Ponadto zbyt wiele deklaracji dotyczących polskiego rybołówstwa było już składanych, a bardzo niewiele z nich zostało zrealizowanych. To rodzi duży pesymizm.

Negocjacje z Unią

Jedną z ważniejszych spraw w bieżącym roku były negocjacje z Unią Europejską. Sposób zakończenia konsultacji strony rządowej z organizacjami rybackimi spraw dotyczących rybołówstwa bałtyckiego nie został przez organizacje rybackie zaakceptowany. Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy odpowiedzi na pytanie - jak wygląda ostateczne, wspólne stanowisko Polski i Unii w sprawach rybołówstwa? Czyżby miało to świadczyć o tym, że po podpisaniu protokołu przez polityków, rybacy nie są już potrzebni?

Drugim elementem dotyczącym negocjacji z Unią jest przewidywana zmiana Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. Jest to na tyle istotne, że od tej zmiany będzie zależał przyszła polityka rybacka w basenie Morza Bałtyckiego. Nie jest dobrze, że o zmianach tych prowadzone są dyskusje bez udziału przedstawicieli polskich rybaków. Niepokojące jest, że dzisiaj nie mamy żadnego wpływu na kształtowanie nowej Europejskiej Polityki Rybackiej.

Wielokrotnie środowisko rybackie wskazywało na to, że jedną z głównych przyczyn słabości polskiego rybołówstwa jest brak gospodarza zasobów, który umiałby utożsamiać się z problemami piętrzącymi się przed rybołówstwem. Po przeniesieniu rybołówstwa z Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi niewiele się zmieniło. W ministerstwie rolnictwa najważniejsze są sprawy rolników, zaś rybołówstwo jest tylko dodatkiem do kłopotów, jakie mają kolejni

ministrowie odpowiedzialni za ten resort. Cały czas doświadczamy obojętności i w wielu przypadkach lekceważenia zgłaszanych przez nas istotnych problemów. Także problem wzmocnienia kadrowego Departamentu Rybołówstwa,

stanie zrealizowany w momencie przenoszenia spraw rybackich do ministerstwa rolnictwa. Tak się nie stało. Organizacje rybackie proponują utworzenie jednego organu zajmującego się zarządzaniem polskim rybołówstwem w miejsce



Fot. J. Maziejuk

podnoszony przez rybaków wielokrotnie, nie został do tej pory rozwiązany. Deklaracje o takim wzmocnieniu (10 dodatkowych etatów) składał wiceminister Jerzy Pilarczyk na spotkaniu z rybakami w Kołobrzegu w maju br. i na tym się skończyło. Jest to bardzo istotny problem ze względu na konieczność przygotowania wielu dokumentów niezbędnych dla polskiego rybołówstwa w momencie wejścia Polski do Unii Europejskiej. **Bez należyście przygotowanej kadry w Departamencie Rybołówstwa i bez prawidłowego przygotowania odpowiednich dokumentów, w tym Sektorowego Programu Operacyjnego, nie będzie możliwe skorzystanie ze środków unijnych przeznaczonych na pomoc dla tego sektora gospodarki.**

Krajowy Urząd Rybacki?

Stowarzyszenie Armatorów Rybakich i inne organizacje rybackie od kilku lat występują z propozycją zmian w organizacji zarządzania polskim rybołówstwem. Wydawało się, że ten postulat zo-

trzech istniejących Okręgowych Inspektoratów Rybołówstwa Morskiego. **Usprawni to, naszym zdaniem, w sposób zasadniczy pracę Inspektorów Rybołówstwa. Mogłoby to być: Krajowy Urząd Rybacki lub Główny Urząd Rybacki. Muszą mieć jednak odpowiednie uprawnienia do zarządzania polskim rybołówstwem.**

Przy reorganizacji struktur zarządzających rybołówstwem powinno wziąć się pod uwagę rozwiązania innych krajów, m.in. Norwegii, gdzie oprócz Ministerstwa Rybołówstwa działa Dyrektoriat Rybołówstwa, zarządzający dużo większą strefą i dużo większymi zasobami niż nasze inspektoraty. Niewiele zmieniło się też w polskim prawodawstwie regulującym sprawy rybołówstwa. **W lutym br. weszła w życie ustawa o rybołówstwie morskim. Jest w niej kilkadziesiąt delegacji dla ministra zobowiązujących go do wydania rozporządzeń. Ukazało się kilka z nich, ale obarczone są one błędami. Zdecydowana większość rozporządzeń**

ciąg dalszy na stronie 8

dzeń czeka jeszcze w kolejce do opracowania. Ustawa ta wymaga już szybkiej nowelizacji. Jeszcze w tym roku należy uregulować zasady skupu ryb morskich.

W trakcie tworzenia ustawy zapomniano, że w Polsce istnieją statki przetwórcze, mogące produkować mączkę rybną bez konieczności połowiania ryb. Mogą one dokonywać przetwórstwa ryb w polskich obszarach morskich bez posiadania licencji i bez nadzoru nad odbieraną rybą! Potrzebne są nowe regulacje dotyczące morskich połowów wędkarskich. Obecna sytuacja jest niedopuszczalna. Rybaków, którzy muszą zaprzestać połowów w okresie ochronnym od 1 czerwca do 31 sierpnia, zastępują w tym czasie „wędkarze”, których nie dość, że nie dotyczy okres ochronny, to mogą prowadzić połowy nie rejestrowane i bez ograniczeń ilościowych. Połowy te prowadzone są na szeroką skalę. Dziennie „wędkarze” łowią z kutrów nawet do jednej tony dorsza.

Konieczne jest uregulowanie terminu wprowadzenia urządzeń systemu VMS na statkach rybackich. Ponadto nie jest uregulowana w dalszym ciągu sprawa rekompensowania ograniczeń w połowach wynikających z wprowadzania okresów ochronnych na połowy. **Organizacje rybackie domagają się równoprawnego traktowania rybaków polskich z rybakami innych państw.** Dotyczy to również uregulowania zasad połowów przez łodzie rybackie w 12-milowej, polskiej strefie rybołówstwa. Nie jest jasna sytuacja projektu ustawy o organizacji rynku rybnego. Projekt ten skierowany do Sejmu w maju br., po rozpatrzeniu przez Sejmową Komisję Europejską, został przesłany do poprawki.

Rynek rybny

Polski rynek rybny w dużym stopniu uzależniony jest od handlu międzynarodowego. Nie miałby szans bez importu, ale również nie może istnieć bez eksportu ryb i przetworów rybnych. Negatywny wpływ tego handlu na stan polskiego rybołówstwa niepokoi rybaków od kilku lat. Kiedy na początku lat 90-tych podpisywano z krajami EFTA umowę o liberalizacji cel na ryby i przetwory rybne, niewiele osób zdawało sobie sprawę, jakie będą skutki tego porozumienia. Nikt nie przypuszczał, że Norwegia, jeden z krajów tworzących EFTA, potraktuje Polskę jako przyczółek wejścia swoich produktów śledziowych na rynek Unii Europejskiej. Polskie połowy śledzia bałtyckiego wynosiły w tym czasie ok. 50 tys. ton. Na takim samym poziomie kształtował się import śledzi i jego produktów do Polski. **Intensywne działania marketingowe, niezgodne z prawem międzynarodowym, obniżanie cen sprzedaży poniżej**

kosztów (dumping), wydłużanie terminów płatności do kilku miesięcy spowodowały nieodwracalne negatywne zmiany w polskim rybołówstwie bałtyckim. Gwałtownie spadły połowy śledzi i w roku 1999 wyniosły tylko niewiele ponad 19 tys. ton, a limit przyznawany przez Międzynarodową Komisję Rybołówstwa Morza Bałtyckiego wynosił w tym czasie ponad 100 tys. ton. **Brak polityki rybackiej oraz brak działań w tym czasie organizacji rybackich spowodował niekorzystne zmiany w podejściu polskiego przetwórstwa do produkcji wyrobów ze śledzia bałtyckiego.** Znikły z rynku firmy zajmujące się przetwórstwem wstępnym, bo filety i platy śledziowe, importowane w tym czasie z Norwegii, nie stwarzały, ze względu na cenę, żadnych ekonomicznych podstaw do obróbki śledzia w polskich zakładach. Odłożono do lamusa technologie produkcji marynat, konserw i innych produktów ze śledzia bałtyckiego. Dziś niekiedy słychać, że śledź bałtycki nie nadaje się do przetwórstwa. Nic bardziej błędnego. Produkty te są dalej poszukiwane przez konsumentów. Jednak niewiele zakładów przetwórczych oferuje je na rynku.

Po lepszych latach 2000 i 2001, kiedy to złowiono odpowiednio 24,5 tys. ton i 37,6 tys. ton śledzi, w bieżącym, 2002 roku powtarza się, niestety, scenariusz z lat 1995 – 1999. **Połowy śledzia bałtyckiego mogą być znowu niższe niż w dwu ostatnich latach. I to nie z powodu małych wydajności połowowych, lecz - z braku możliwości sprzedaży złowionej ryby. Nie do zaakceptowania jest sytuacja, jaka miała miejsce wiosną tego roku w czasie sezonu śledziowego na Zatoce Pomorskiej. Rybacy zmuszeni byli do wstrzymania tam połowów śledzi ze względu na brak zainteresowania ze strony zakładów przetwórczych. A w tym czasie dostarczono z importu wiele tysięcy ton mrożonych produktów śledziowych, które jeszcze dziś zalegają magazyny. W wielu przypadkach jest to towar niskiej jakości i zakłady przetwórcze robią wszystko, aby się go pozbyć jak najszybciej. Niestety dzieje się to znowu kosztem polskich rybaków, którzy odłowili niewielką część możliwości złapania ryby.**

Już od kilku lat Stowarzyszenie Armatorów Rybackich walczy o wprowadzenie ustawy o rynku rybnym zawierającej regulacje dotyczące importu ryb – a w nich wprowadzenie cen referencyjnych, wyznaczających minimalny poziom cen sprzedawanych ryb i przetworów rybnych. Straty, jakie ponosi z powodu braku tych regulacji polskie rybołówstwo bałtyckie są niebagatelne i sięgają dziesiątek milionów złotych rocznie. **Szacuje się, że tyl-**

ko w ostatnich trzech latach 1999–2001 rybacy nie mogli sprzedać śledzia na kwotę ponad 100 milionów zł. Nie jest to kwota wynikająca z przyznaných Polsce limitów połowowych, lecz jest to kwota wynikająca z połowów mniejszych niż 50 tys. ton, jakie notowano na początku lat 90 – tych.

Występują także problemy z prawidłowym zagospodarowaniem szprota bałtyckiego. Z jednej strony zgłaszane jest duże zapotrzebowanie, rzędu 50-60 tys. ton na ten gatunek ryby, z drugiej zaś ceny uzyskiwane za tę rybę, wyładowywaną w polskich portach nie, są wyższe od cen na szprota poławianego na cele paszowe. Rodzi to niepotrzebnie wiele konfliktów.

Ostatnie dyskusje, prowadzone wśród rybaków, jednoznacznie pokazują na duże parcie armatorów przeznaczania coraz większych ilości poławianego szprota na cele paszowe. Ryba ta, przeznaczona na paszę, nie musi być przechowywana w lodzie, przewozi się ją w ładowni luzem, wymaga o wiele mniejszego nakładu pracy (nie musi być sortowana) a uzyskiwana za nią cena, przy zdecydowanie mniejszym nakładzie kosztów, jest często wyższa od ceny ryby przeznaczonej na konsumpcję. Niebagatelną rolę odgrywają też terminy płatności, które w tym przypadku (połowy paszowe) nie przekraczają 7 dni. Tak jest w krajach Unii. O polskich terminach lepiej nie wspominać.

Sektorowy Program Operacyjny

Podstawowym zadaniem na najbliższe miesiące dla Rządu RP w sprawach polskiego rybołówstwa powinno być dobre przygotowanie Sektorowego Programu Operacyjnego. Jednak najważniejsze, to zabezpieczenie w projektach budżetu państwa odpowiednich kwot, które powinny umożliwić wykorzystanie maksymalnych stawek funduszy strukturalnych Unii Europejskiej przeznaczonych dla rybołówstwa. Jeżeli tak się stanie, będzie szansa na uruchomienie dalszych instrumentów rozwoju gospodarczego regionów nadmorskich.

Organizacje rybackie zdają sobie sprawę, że polskie rybołówstwo wymaga jeszcze wielu innych znaczących zmian, jednak brak sprecyzowanych planów działania polskiego Rządu wobec tej branży, wyraźnie wskazuje, iż jedyną nadzieją na większe zmiany jest wejście Polski w struktury gospodarcze Unii Europejskiej.

Ryszard Klimczak

Wiceprezes Zarządu Głównego

Stowarzyszenia Armatorów Rybackich

Tekst ten został wygłoszony na IV Międzynarodowej Konferencji Bałtyckiej, na „VI Świecie Ryby 2002” w Słupsku. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji.

Uczmy się od lepszych

Odnowa wsi holenderskiej

Dzięki środkom pomocowym gospodarstwa rolne w Holandii, które ze względu na skalę produkcji nie mogą konkurować na rynku europejskim, promują i rozwijają dodatkową działalność przynoszącą im dochody.

Delegacja lokalnych i regionalnych liderów odnowy wsi z województwa pomorskiego przebywała z wizytą studyjną w prowincji NORD-HOLLAND w Holan-

podatki wodne ustalane przez organizacje w wysokości - np. mały dom i średnia rodzina 125 euro rocznie, rolnicy ok. 3000 euro. Skutki ewentualnych powodzi usu-

pozyskiwanym środkom pomocowym z Prowincji oraz Unii Europejskiej - Beemster rozwija się szybciej.

Sekretarz Stowarzyszenia jest pracownikiem etatowym, pozostali członkowie zarządu (7 osób) pracują społecznie. Dzięki środkom pomocowym gospodarstwa rolne, które ze względu na skalę produkcji nie mogą konkurować na rynku europejskim, promują i rozwijają dodatkową działalność przynoszącą znaczne dochody. Na przykład gospodarstwo mleczarskie „Uiteutnis” obok swojej podstawowej produkcji przygotowało kwatery oraz program rehabilitacji dla dzieci niepełnosprawnych. Osoby te przywożone są z Ośrodka Opiekuńczego na cztery godziny dziennie specjalnym samochodem. W gospodarstwie wykonują prace zgodne z ich możliwościami pod opieką małżeństwa rolników, którzy otrzymują zapłatę w wysokości po 25 euro dziennie za jednego podopiecznego. Gospodarstwo to posiada 27 ha gruntów rolnych, hoduje 50 krów dojnych o wydajności średnio 8,5 tys. litrów i 15 cieląt. Posiada 10-stanowiskową dojamnię. Pracuje w nim tylko rodzina rolnika. Dodatkowo wytwarza ser żółty Beemster na rynek lokalny.

ciąg dalszy na stronie 10



Uprawa słonecznika ogrodowego na kwiaty cięte

dii. Gospodarze przedstawili przybyłym z Polski m.in. historię powstania polderu Beemster, która rozpoczęła się około 1600 roku, kiedy bogaci handlarze przyprawami kuchennymi z Amsterdamu zainwestowali swoje pieniądze w osuszanie jeziora i uzyskali bardzo dobrą ziemię uprawną. Przedsięwzięcia te umożliwiły, powstałe w roku 1500, młyny wodne, pozwalające wypompować wodę. Zbudowano kanał okrężny, groble oraz 50 młynów wiatrowych, które wypompowywały wodę z jeziora. Przez środek uzyskanych gruntów zbudowano prostą drogę oraz drogi poprzeczne. W utworzonych czworokątach powstały drogi wodne dzielące obszar również na cztery prostokąty.

Nie zachował się żaden ze zbudowanych wówczas młynów, bo po roku 1880 budowano już młyny parowe, a później elektryczne. UNESCO uznało polder Beemster za światowe dziedzictwo kultury. Za utrzymanie sprawnych urządzeń, pomp, oczyszczalni, kanałów odpowiedzialna jest organizacja Waterskape. Od roku 1980 nie otrzymuje ona dotacji państwowych. Mieszkańcy gminy płacą tzw.

wają we własnym zakresie, gdyż od nich w Holandii nie można się ubezpieczyć.

Jeden z Holendrów zaprezentował działalność Stowarzyszenia Odnowa Te-

r e n ó w Wiejskich, które go członkowie wspólnie promują i wprowadzają na rynek swoje produkty. Zorganizowali m.in. Centrum Informacyjne, dbają o ludzi spracowanych, zmęczonych, a co najważniejsze - piszą projekty i dzięki



Ekspozycja kwiatów doniczkowych

Z PRAC ZARZĄDU

Inne gospodarstwo rodzinne – owocowo-warzywne „Eerlijk en heerlijk” (uczciwe i pyszne) realizuje program odnowy wsi od 1996 roku, uruchamiając dotowane socjalne miejsca pracy. Rolnik zajmuje się polem, sadem i pszczołami, żona zaś przetwórną owoców i warzyw oraz marketingiem i promocją. Gospodarstwo to produkuje soki z jabłek, gruszek, śliwek. Ogółem w Prowincji NOORD-HOLLAND realizowane są 52 projekty powstałe z inicjatywy i pomysłów lokalnych społeczności, a finansowane z funduszy Prowincji i Unii Europejskiej.

Na zakończenie wizyty w Holandii, polska delegacja spotkała się w Hadze z wiceprzewodniczącym departamentu spraw międzynarodowych, który przedstawił Wspólną Politykę Rolną UE oraz Program Odnowy Wsi w Unii Europejskiej. **Kazimierz Klawiter** - wicemarszałek województwa pomorskiego zaprosił **Hena de Boera** - wicezarządcę Prowincji NOORD-HOLLAND do odwiedzenia województwa pomorskiego.

W drodze powrotnej do kraju polska delegacja zwiedziła światową wystawę kwiatową „Floriada” organizowaną w Holandii co dziesięć lat. Każda „Floriada” odbywa się w innym regionie, aby Holandia mogła wzbogacić się o nowy piękny zakątek. Taka wystawa to najpiękniejszy ogród Holandii. W tym roku zorganizowano ją w gminie Haarlemmermeer na powierzchni 65 hektarów. Pod niezwykłym dachem z baterią słoneczną umieszczono ekspozycję kwiatów egzotycznych. W innej części przedstawiono wizję miasta przyszłości. Zbudowano tzw. „Zielone miasto” z ogrodami na różnych kondygnacjach, dachach, a także na wodzie. Oprócz tego, że jest ekspozycją różnych gatunków kwiatów, to ma ono przekonać, że urbanizacja kraju nie musi oznaczać jednocześnie niszczenia przyrody. W najbardziej kolorowej części nad jeziorem, w tzw. „Dolinie kwiatów”, wysadzono milion kwiatów cebulkowych, które będą z czasem zastępowane przez byliny kwitnące latem i jesienią.

Wszystkie kwiatowe kompozycje zdobiące tereny gminy będą stale wymieniane, zgodnie z naturalnym rytmem ich kwitnienia.

Zdzisław Kołodziejski
Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka
Doradztwa Rolniczego
Oddziału w Strzelinie

Przygotowanie sprzedaży

Zarząd Powiatu zdecydował o przygotowywaniu do sprzedaży nieruchomości położonej przy alei Sienkiewicza w Słupsku. Wyraził także zgodę na prowadzenie negocjacji cenowych dotyczących wynajęcia pomieszczeń stolarni w obiektach Zarządu Dróg Powiatowych. Minimalną stawkę ustalono w wysokości 3,50 zł za m². Zarząd podjął też decyzje o wyodrębnieniu lokali w budynkach położonych w Warcinie oraz zorganizowaniu przetargu na sprzedaż lokali w budynku po byłym internacie Zespołu Szkół Rolniczych w Słupsku.

Mniejsza subwencja

Zarząd Powiatu wystąpił do ministra edukacji oraz Urzędu Statystycznego w Gdańsku o skorygowanie błędów popełnionych przy wyliczaniu wielkości tegorocznej subwencji oświatowej. Nie ujęto w niej bowiem Zespołu Szkół Rolniczych w Słupsku oraz sześciolatków rozpoczynających naukę w szkołach podstawowych powiatu.

Kandydat poszukiwany

Rozstrzygnięty został konkurs na dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy. Obowiązki dyrektora powierzono ponownie **Zdzisławowi Kwaśniewskiemu**. Drugi konkurs - na dyrektora Bursy Młodzieżowej w Ustce nie został rozstrzygnięty. Z pięciu kandydatów żaden nie spełnił wszystkich wymogów formalnych. Kontynuowane będzie poszukiwanie kandydata.

Stanowiska dyrektorskie w Liceum Ogólnokształcącym w Ustce oraz w Zespole Szkół Technicznych w Ustce powierzono osobom dotychczas je zajmującym. Dyrektorzy szkół ponadpodstawowych, którzy z dniem ich przekształcenia stali się dyrektorami szkół ponadgimnazjalnych, będą zajmowali swoje stanowiska do końca kadencji. Tak będzie w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku oraz Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie.

Szukanie oszczędności

Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu w Damnicy brakuje 140 tys. złotych. Nowe przepisy prawne, które weszły w życie w trakcie roku szkolnego, znacznie zwiększyły program edukacyjny. Pociągnęło to za sobą finansowe skutki. Zarząd Powiatu zdecydował, że kwota ta musi się znaleźć. Zobowiązano służby oświatowe do skontrolowania budżetów wszystkich jednostek oświatowych i znalezienia oszczędności.

Nie będzie cesji

W ostatnim czasie kilku lekarzy rodzinnych, zatrudnionych w Powiatowym Obwodzie Lecznictwa Ogólnego (POLO) wypowiedziało dotychczasowe umowy na świadczenie usług z zakresu podstawowej opieki zdrowotnej w ramach tego zakładu i zawiązało spółkę AUXILIUM. Powstał problem, którym zmuszony był zająć się Zarząd Powiatu. Zajmowała się nim także Rada Społeczna POLO. Zarząd, po szczegółowym przeanalizowaniu sytuacji, nie zezwolił na cesję umowy zawartej przez POLO z Pomorską Regionalną Kasą Chorych na świadczenia zdrowotne na rzecz lekarzy z AUXILIUM.

Budżet po zmianach

Zarząd Powiatu zajmował się oceną realizacji tegorocznego budżetu. W wyniku dokonywanych zmian budżet powiatu zmniejszył się w porównaniu z uchwalonym - po stronie dochodów o 1.977.410 zł, po stronie wydatków - o 1.069.990 zł. Po tych zmianach dochody wynosiły 38.652.105 zł, wydatki - 47.534.525 zł. Deficyt w wysokości 8.907.420 zł znajduje pokrycie w przychodach pochodzących z zaciągniętego 8-milionowego kredytu długoterminowego oraz wolnych środków w wysokości 907.420 zł. Ze struktury planowanych dochodów wynika, że podobnie jak w latach ubiegłych, budżet powiatu zależny jest od subwencji i dotacji z budżetu państwa. Ponad 80 proc. wydatków przeznaczana jest na zadania bieżące, zaś pozostałe 20 proc. to wydatki na inwestycje.

Aleksandra Grądzka
Wydział Organizacyjno-Prawny

Sprawna akcja lubelskich pielęgniarzy

Zdrowie najważniejsze

Jeszcze do niedawna uważano, że na zwał serca umierają głównie mężczyźni. Okazuje się jednak, że kobiety ulegają zawałowi równie często. Szacuje się, że w dobie rozwijającej się cywilizacji XXI wieku zawał serca grozi co drugiej kobiecie po menopauzie, wylew krwi do mózgu co dziesiątej, a miażdżyca tętnic jest przyczyną 35 proc. przedwczesnych zgonów.

We wrześniu br. firma medyczna „MIX-MED” z Lublina wykonała pracownikom słupskiego starostwa, w ramach ogólnokrajowej, sponsorowanej akcji profilaktycznej, pomiar ciśnienia tętniczego. Akcja miała na celu uświadomienie zagrożeń wynikających z nadciśnienia. Pracownicy „MIX-MED-u” starali się uświadomić, że nie ma już żartów. Choroba wieńcowa i zawały serca są przyczyną śmierci co drugiego Polaka (dla porównania – nowotwory powodują w Polsce 20 proc. zgonów). Coraz częściej zagrożenie to występuje już wśród młodzieży, stąd wskazany jest pomiar ciśnienia u jak największej ilości osób, w celu wykrycia pacjentów z zagrożeniem lub już chorych na nadciśnienie.

Dyplomowani pielęgniarze **Marietta i Dariusz Stępińscy** poinformowali zainteresowanych o zagrożeniach związanych z nadciśnieniem tętniczym, objawami nie kojarzonymi z tą chorobą, niedociśnieniu i metodach jego podwyższania oraz metodach z medycyny ludowej wspomagających farmakologię. Nazbyt wysokie nieleczone ciśnienie krwi doprowadza do zgrubienia i twardnienia naczyń krwionośnych, a w uszkodzonych żyłach szybciej odkładają się blaszki miażdżycowe. Miażdżyca zlepia tętnice, a serce dosłownie pęka z wysiłku. Zmiany miażdżycowe sprawiają, że na powierzchni tętnic pojawiają się zgrubienia. Gdy pękają, pojawia się owrzodzenie i zakrzep. Krew przestaje płynąć do serca i już po 20 minutach rozpoczyna się zamartwica. Z upływem czasu obejmuje ona coraz większą część serca. Mamy wówczas do czynienia z zawałem.

Głównymi czynnikami ryzyka są nieleczone nadciśnienie, otyłość, niewłaściwe odżywianie (i w związku z tym wysoki poziom cholesterolu), alkohol (wypijany w nadmiarze prowadzi prostą drogą do nadciśnienia), papierosy (nikotyna wywołuje zwężenie tętnic przez co serce musi intensywniej pracować), cukrzyca, czynniki genetyczne, stres, wiek i depresja. Badania potwierdzają, że u ludzi cier-

piących na depresję aż trzy razy częściej choroby serca kończą się śmiercią niż wśród ludzi pogodnych. Przy nieleczonej cukrzycy ryzyko zawału serca wzrasta aż siedmiokrotnie!

Dla urzędników zawsze istotny jest problem kawy. Pić ją czy nie pić i jakie ilości należy uznać za nadmiar? Kawa podnosi ciśnienie tętnicze. Chętnie pijemy ją rano, bo po niej jesteśmy bardziej rześcy i gotowi do pracy. I w tym przypadku medycyna zna już odpowiedź. Zdrowemu człowiekowi nie zaszkodzi nawet kilka filiżanek kawy wypijanej dziennie. Ale o wiele bardziej wskazanym napojem od kawy jest filiżanka zaparzonej liściastej herbaty, która ma podobne działanie, a jest przychylniejsza dla naszego zdrowia. Działanie czarnej kawy, w przeciwieństwie do herbaty, charakteryzuje się tym, że następuje szybko, niemal zaraz po wypiciu, ale też w miarę szybko się kończy. Ponadto, często po dwóch godzinach czujemy się bardziej zmęczeni i senni niż byliśmy. To efekt skutków ubocznych, wypłukiwania przez kawę z krwi ważnych mikroelementów, których brak po prostu osłabia ogólnie nasz organizm.

Okazuje się, że lekiem-panaceum na choroby sercowe XXI wieku jest czosnek zjadany nawet w nieznacznych ilościach. Ażeby „zabić” jego przykry zapach należy np. po zjedzeniu go wieczorem wypić szklankę soku jabłkowego i rano powtórzyć jeszcze tę czynność. Z niekonwencjonalnej medycyny ludowej pomocna dla serca jest miodowa kuracja wzmocnieniowa. Dolegliwości łagodzi też serdecznik, kwiat głogu i popularny lubczyk.

Jeszcze do niedawna uważano, że na zwał serca umierają głównie mężczyźni. Okazuje się jednak, że kobiety ulegają zawałowi równie często. W Stanach Zjednoczonych choroba wieńcowa jest najczęstszą przyczyną zgonów kobiet. W Polsce liczba pań leczonych z powodu chorób układu krążenia wzrosła w ostatnich latach o połowę. Jeżeli mężczyznom zawał serca grozi już po 45. roku życia, to kobietom dopiero po 55. roku, zwykle po

menopauzie. Do tego czasu chroni je własny system hormonalny, czego, niestety nie da się powiedzieć o męskim systemie hormonalnym. Estrogen wydzielany przez jajniki zapobiega zawałowi. Po 45. roku życia kobieta produkuje go coraz mniej i ryzyko zachorowania szybko rośnie. Ponadto kobiety reagują na zwał nieco inaczej niż mężczyźni.

Statystyka jest okrutna. Szacuje się, że zwał serca grozi co drugiej kobiecie po menopauzie, wylew krwi do mózgu co dziesiątej, a miażdżyca tętnic jest przyczyną 35 proc. przedwczesnych zgonów. Po prostu ze zdrowiem nie ma już żartów, trzeba o nie dbać – przekonują coraz częściej lekarze i ludzie od profilaktyki.

Przedstawiciele lubelskiej firmy „MIX-MED.” utwierdzili pracowników starostwa w przekonaniu, że zdrowie zależy od nas samych. Ważne jest jednak, abyśmy pewne czynności traktowali jako nawyki, na które możemy pozwolić sobie w wolnej chwili. Według wskazań Polskiego Towarzystwa do Walki z Nadciśnieniem Tętniczym i chorobami Układu Krążenia kontrolę ciśnienia powinni wykonywać wszyscy przynajmniej raz w miesiącu. Firma z Lublina umożliwiła zakup na miejscu profesjonalnego aparatu rtęciowego przydatnego w tym celu w bardzo przystępnej, promocyjnej cenie 60 złotych, z 12-miesięczną gwarancją i książeczką pomiarów oraz zaprezentowała posługiwanie się takim aparatem.

Pielęgniarkom Mariecie i Dariuszowi Stępińskim należy się podziękowanie za sprawne przeprowadzenie akcji. Liczne uczestniczący w spotkaniu urzędnicy słupskiego starostwa potwierdzili zainteresowanie swoim zdrowiem. A o to chodziło! Przekazane informacje uświadomiły wszystkim ważność problemu, szczególnie w kontekście czasu, w jakim żyjemy, kiedy odporność na różnego rodzaju choroby jest coraz mniejsza, a zagrożenie zdrowia i życia coraz większe.

Danuta Rolbiecka
Zbigniew Babiarczyk
Wydział Rozwoju, Promocji
Powiatu i Zdrowia

Powiat słupski w

W październiku br. kończy się pierwsza kadencja samorządu powiatowego. Naczelników wydziałów starostwa poprosiliśmy o odpowiedź na pytanie: czy wykorzystali właściwie swój czas do zapewnienia dobrej obsługi mieszkańców powiatu oraz do realizacji zadań wytyczonych przez Radę Powiatu? W następnym numerze biuletynu zamieścimy wypowiedzi radnych.

W kartografii i geodezji

Czas właściwie wykorzystany

Henryk Chabrowski – naczelnik Wydziału Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Katastru:



Kończąca się kadencja Rady Powiatu zobowiązuje do swojego „rachunku sumienia” i zadania sobie podstawowego pytania: czy mijający czteroletni okres został przez wydział w pełni wykorzystany w zakresie geodezji i kartografii? Na początku 1999 roku z dużym przejęciem przystąpiliśmy do organizacji służby geodezyjno-kartograficznej. Z perspektywy czasu można stwierdzić, że przyjęta organizacja spełnia swoje zadania. Jedyny mankament, to dużo mniejsza ilość etatów niż była w Oddziale Geodezji w Urzędzie Rejonowym. Pomimo zwiększonej ilości zadań!

Za priorytetowe uznaliśmy pełną informatyzację geodezji powiatowej. Służby zostały całkowicie wyposażone w sprzęt komputerowy, łącznie z założeniem sieci informatycznej. Dzięki temu ewidencja gruntów i budynków spełnia swoje zadania. Wszystkie sprawy związane z obrotem nieruchomości mają swoje odzwierciedlenie właśnie w tej ewidencji, której część opisowa jest w całości prowadzona w systemie informatycznym. Dla zobrazowania tego stanu przedstawię następujące liczby: w roku 1999 przeprowadziliśmy 8994 zmiany, w 2000 – 7975, 2001 – 7908, a do końca sierpnia 2002 roku – 5719 zmian. Łącznie w latach

1999-2002 wprowadzono w ewidencji gruntów 30596 zmian. Należy zaznaczyć, że ten ogromny zbiór danych osobowych został zarejestrowany w Biurze Generalnego Inspektora Danych Osobowych za pierwszym podejściem, mimo szeregu bardzo poważnych wymogów technicznych.

Przystąpiliśmy również do informatyzacji części kartograficznej ewidencji gruntów. Po dokonaniu odbioru prac z tego roku będzie zainformatyzowane 60 proc. naszego powiatu. Prace te były i są uzależnione od wielkości dotacji otrzymanych z budżetu państwa. Pozostałe 40 proc. powiatu wprowadzimy do ewidencji komputerowej w 2003 roku. Zadania te spędzają nam sen z powiek, bowiem dane z ewidencji gruntów są niezbędne przy budowie obowiązującego nas systemu IACS. Już pod koniec bieżącego roku opisowa część ewidencji gruntów w formacie SWDE będzie przekazana Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Jednym z ważniejszych zadań stojących przed służbą geodezyjną było też przejęcie i uporządkowanie mienia powiatu. **Powiat słupski jako pierwszy przecierał szlaki w tym względzie.** Z naszych doświadczeń korzystały inne powiaty, a nawet Pomorski Urząd Wojewódzki w Gdańsku. Niejednokrotnie dochodziło do spięć przy obronie opracowanych przez nas materiałów. Ostatecznie jednak odnieśliśmy sukces. **Także w zakresie przyjmowania i porządkowania stanu dróg powiatowych, jesteśmy bodaj jedynymi w województwie, którzy zakończyli te prace.**

Osobiście w minionej kadencji zainwestowałem również w siebie, bo w połowie 2000 roku ukończyłem studia podyplomowe w Instytucie Gospodarki Przestrzennej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Technika i nauka prąd do przodu i obowiązkowo trzeba je gonić. Odpowiadając zatem na postawione na wstępie pytanie stwierdzam, że miniony czas został wykorzystany właściwie.

W budownictwie i architekturze

Sprawną, fachową obsługą

Andrzej Adamski, naczelnik Wydziału Architektoniczno-Budowlanego:



Architektoniczno-Budowlanego: - Po likwidacji Urzędu Rejonowego w Słupsku kompetencje kierownika w zakresie nadzoru budowlanego przejął powiatowy inspektor

nadzoru wydający nakazy i przymuszający inwestorów do przestrzegania prawa, a kompetencje w zakresie nadawania praw inwestorom (pozwolenia na budowę i użytkowanie) przejął starosta. **Stąd też koniecznością stało się, przy ograniczonych limitach etatowych, utworzenie dwóch niezależnych, lecz nawzajem współdziałających instytucji, bez wzajemnego wkraczania w kompetencje.** Konieczne było ustalenie obsady kadrowej, przygotowanej do wykonania zadań przypisanych ustawami.

Kierownik Urzędu Rejonowego realizując zadania administracji budowlanej i nadzoru budowlanego dysponował trzynastoma etatami, w tym miał siedmiu inżynierów i sześciu techników, którzy prowadzili sprawy z terenu całego rejonu. Razem załatwianych było około trzy i pół tysiąca spraw rocznie. Szczupłość środków finansowych wymusiła na staroście obowiązek ograniczenia zatrudnienia. Ugodziło to także w utworzony Wydział Architektoniczno-Budowlany, dla którego przewidziano tylko siedem etatów.

latach 1998-2002

Na domiar złego powiatowemu inspektorowi nadzoru budowlanego przyznano jedynie dwa pełnopłatne etaty. W celu usprawnienia obsługi interesantów wprowadziliśmy w wydziale taki podział pracy, by poszczególni pracownicy obsługiwali przydzielone im gminy i by pracownik utożsamiał się ze „swoją” gminą. Dla lepszej obsługi interesantów oraz profesjonalnego rozstrzygania spraw, dążono do zastępowania odchodzących pracowników osobami o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Obecnie w wydziale zatrudnieni są wyłącznie pracownicy posiadający wyższe wykształcenie.

Rok 2001 zamknęliśmy bilansem ponad pięciu i pół tysiąca załatwionych spraw. Takie obciążenie wymagało usprzętowania wydziału. Przy życzliwości starosty dokonano wymiany dwóch komputerów PC 365 z drukarkami igłowymi i oprogramowaniem DOS na cztery komputery z drukarkami atramentowymi i nowszym oprogramowaniem. Skróciło to czas oczekiwania petentów na decyzję i dało możliwość inżynierom, aby poświęcić więcej czasu na sprawdzenie złożonych dokumentacji. Ponadto w roku 2002 uzyskaliśmy możliwość przechowywania dokumentacji w godziwych warunkach, z jej pełnym zabezpieczeniem.

Niestety, nie udało się pozyskać od wojewódzkiego inspektora nadzoru budowlanego i wojewody pomorskiego dodatkowych etatów i środków finansowych na poprawę funkcjonowania powiatowej inspekcji nadzoru budowlanego. Starosta pomagał w miarę możliwości, płacąc niektóre rachunki, ale nie mógł zatrudnić nowych pracowników.

Przy tak dużej ilości załatwianych spraw jedynie 0,2 proc. wydanych decyzji uchylono w postępowaniu odwoławczym. Sprawy wnoszone do rozpatrzenia rozstrzygano w okresie 14 – 16 dni. **Ostatnio przeprowadzona kontrola przez wojewodę pomorskiego wykazała, że w sprawdzonych wyrywkowo dziewięćdziesięciu dwóch sprawach nie było też poważnych uchybień czy naruszenia trybu postępowania administracyjnego.**

W rolnictwie i ochronie środowiska

Nowe inicjatywy

Katarzyna Woźniak – zastępca naczelnika Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska:



- Najtrudniejsze do wyeliminowania było pokutujące wśród petentów przekonanie o zależnościach, czy też podległości samorządów gminnych samorządowi powiatowemu. Trudności wiązały się również z nie zawsze jasnym podziałem kompetencji, ciągłymi zmianami obowiązujących przepisów. Na przykład w związku z dostosowywaniem polskiego prawa do unijnego, przepisy dotyczące ochrony środowiska uległy całkowitej zmianie. Nadal brakuje jednak części aktów wykonawczych. Dla nas, pracowników starostwa najważniejsze jest, aby tych wszystkich trudności nie odczuł żaden mieszkaniec powiatu, potrzebujący pomocy.

Podjęliśmy w wydziale inicjatywy mogące zaktywizować nasz region, usprawnić rynki zbytu produktów rolnych przy jednoczesnym utrzymaniu walorów środowiska. Co roku ze środków Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wspomagane były samorządy gminne. Dofinansowywano przedsięwzięcia związane z ochroną środowiska. **W 2001 roku rozpoczęliśmy wspólnie z Nadleśnictwami w Ustce, Damnicy, Łupawie, Bytowie, Leśnym Dworze i Warcinie realizację pilotażowego w skali kraju programu kompleksowego usuwania odpadów z parkingów leśnych.** Transport segregowanych na parkingach odpadów finansowany był ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku. Nadleśnictwa ponoszą koszty związane z dzierżawą pojemników i unieszkodliwianiem odpadów.

Z naszej inicjatywy budowana jest biorafineria do produkcji oleju napędowego z rzepaku w Sycewicach. Pojawiają się nowe miejsca pracy. Technologia produkcji będzie bezodpadowa. **Wspieraliśmy budowę zakładu produkcji sło-
du browarnego, tzw. słodowni w Niest-kowie koło Ustki.** Jęczmień – główny surowiec będzie mógł być elementem płodozmianu przy uprawie rzepaku. Sprawi to, że oba projekty będą się wzajemnie uzupełniały. Słoma rzepaku i jęczmienia będzie mogła być wykorzystana w kotłowniach lokalnych jako opał. **Kolejna nasza inicjatywa to pomysł na uprawę wierzby energetycznej.** Wykorzystanie drewna jako opału ograniczy emisję zanieczyszczeń energetycznych, pozwoli też na ponowne włączenie do produkcji dotychczas odlogowanych pól i przysporzy nowych miejsc pracy.

Udało nam się w wykorzystać w pełni przyznany limit zalesień gruntów rolnych. Przyjęta zasada podziału limitu do 2 ha na rolnika, pozwoliła na prawidłowe założenie upraw i objęcie programem większej grupy rolników.

Na rynku pracy

Więcej miejsc pracy

Janusz Chałubiński – kierownik Powiatowego Urzędu Pracy:



- Kiedy trzy lata temu obejmowałem kierownictwo w Powiatowym Urzędzie Pracy w Słupsku, siedziba urzędu mieściła się w jednym budynku przy ulicy Leszczyńskiego 8, a warunki pracy przekraczały wszelkie normy BHP. Od 2001 roku część działów urzędu została przeniesiona do budynku przy ulicy Fabrycznej 1. Poprawiło to warunki lokalowe. Rozlokowanie urzędu w dwóch miejscach utrudnia jednak codzienną pracę urzędników. Staraliśmy się o pomieszczenia w budynku byłego urzędu wojewódzkiego. Koszt ada-

skiego 8, a warunki pracy przekraczały wszelkie normy BHP. Od 2001 roku część działów urzędu została przeniesiona do budynku przy ulicy Fabrycznej 1. Poprawiło to warunki lokalowe. Rozlokowanie urzędu w dwóch miejscach utrudnia jednak codzienną pracę urzędników. Staraliśmy się o pomieszczenia w budynku byłego urzędu wojewódzkiego. Koszt ada-

ciąg dalszy na stronie 14

ptacji i utrzymania tych pomieszczeń przetrwał jednak nasze możliwości finansowe. Budynek biurowy po dawnej „Pomorzance” też był za drogi. Zainteresowani byliśmy również internatem Zespołu Szkół Budowlanych, ale ta propozycja też upadła.

Obecnie tylko corocznemu dofinansowaniu naszego budżetu przez Radę Powiatu i dzięki oszczędnej gospodarce możemy jeszcze prowadzić bieżącą działalność. Od stycznia 2000 roku, jak staliśmy się pracownikami samorządowymi, w urzędzie trwa systematyczny ruch kadrowy mający na celu pozyskanie kadry o wysokich kwalifikacjach. Do pracy przyjmujemy osoby z wyższym wykształceniem, a wielu zatrudnionych u nas pracowników jest w trakcie studiów. Część załogi podnosi swoje kwalifikacje na kursach i szkoleniach w zakresie pozyskiwania środków unijnych. **Uporządkowane zostały struktury organizacyjne urzędu, wprowadziliśmy nowy regulamin i schemat organizacyjny, dzięki czemu są jasno określone zadania.**

Pomimo wielu krytycznych uwag ze strony bezrobotnych pozytywnie oceniam pracę naszych urzędników. Przy tak dużej liczbie petentów (prawie 28 tysięcy osób) i około 12 tysiącach spraw załatwianych miesięcznie, nasi urzędnicy nie są w stanie obsłużyć każdego szybko i sprawnie.

Wobec licznych wniosków bezrobotnych dostosowaliśmy godziny pracy urzędu w taki sposób, żeby ułatwić bezrobotnym dogodny dojazd do nas. **Nasi pracownicy wyjeżdżają też sami do gmin w celu potwierdzenia przez bezrobotnych gotowości do pracy. Na miejscu wystawiane są potrzebne zaświadczenia oraz udzielana jest informacja o ofertach pracy.**

Podkreślić muszę dobrą współpracę z Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa. W 2001 roku przeszkoliliśmy dzięki finansowemu wsparciu Agencji 295 osób. Dobrze rozwijała się również współpraca ze stowarzyszeniami bezrobotnych, które współpracują z Klubami Pracy. Ich działacze pomagają nam m.in. w doborze osób kierowanych do prac interwencyjnych i robót publicznych.

Od 1999 roku realizujemy „Program Przeciwdziałania Bezrobociu i Aktywizacji Wsi w Powiecie Słupskim”. W jego wyniku powstało już 4412 nowych stałych miejsc pracy - o 1715 więcej niż zakładano. Przy ciągle pogłębiającej się recesji i zwalnianach grupowych w dużych firmach, stopa bezrobocia niestety nie maleje. Realizowaliśmy też programy specjalne m. in. z firmami „Hansa-Nord”, PMIM, „Plasmet”, „Eko – Garbarnia”. Z AWRSP i Pomorską Izbą Rolniczą w Gdańsku realizowaliśmy program „Wiejski Lider”. Pozwolił on ufundować 50 stypendiów dla absolwentów szkół podstawowych kontynuujących naukę w szkołach średnich.

Tylko w 2000 roku do Krajowego Urzędu Pracy przesłaliśmy czterdzieści

programów specjalnych z prośbą o ich dofinansowanie. Niestety z wnioskowanych ponad 18 milionów złotych, otrzymaliśmy tylko 4,3 mln zł. Pozwoliło to utworzyć 1000 miejsc pracy. W drugiej połowie lipca 2001 roku, po ulewnych deszczach, wystąpiliśmy do Krajowego Urzędu Pracy o dodatkowe środki na zatrudnienie bezrobotnych przy likwidacji skutków powodzi. Z wnioskowanej kwoty 884 tysięcy złotych otrzymaliśmy 268 tysięcy. Można było za nie zatrudnić na robotach publicznych 82 bezrobotnych.

Z roku na rok dostajemy coraz mniej funduszy zarówno na utrzymanie, jak i na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu.

W komunikacji i drogownictwie

Tysiące decyzji i spraw

Elżbieta Matuszewska – naczelnik Wydziału Komunikacji i Drogownictwa: - Praca naszego wydziału w osiemdziesięciu procentach związana jest z bieżącą obsługą interesantów. Od lipca 1999 roku, w związku z wprowadzeniem nowych druków



(tzw. plastików) zmieniła się zasada produkcji i wydawania nowych praw jazdy, a także sposób wprowadzania zmian. Aby sprostać tym zadaniom **utworzyliśmy dwa stanowiska do obsługi systemu przesyłania danych drogą elektroniczną.** Czas oczekiwania na nowe dokumenty wydłużył się, ale są one trwalsze i ładniejsze.

W grudniu 2000 roku przyszło am stanąć przed kolejnym wyzwaniem – wymianą praw jazdy wydanych przed 1968 rokiem. Ta akcja ma się zakończyć w 2006 roku. W powiecie mamy zarejestrowanych około 32 tysiące samochodów. Od roku laminujemy nowe druki dowodów rejestracyjnych, a od maja rozpoczęliśmy trwającą do dziś akcję wymiany czarnych tablic rejestracyjnych na tablice białe. Tworzymy jednocześnie zaczątek centralnej ewidencji pojazdów.

Czuwamy nad prawidłową organizacją ruchu na drogach powiatowych i gminnych, zapewnieniem ruchu tranzytowego, a także zajmujemy się wydawaniem zezwoleń na przejazd pojazdów, które ze względu na swoje wymiary lub ciężar przekraczają dopuszczalne normy. Wyda-

jemy także zezwolenia na organizację zawodów sportowych, rajdów, wyścigów i zgromadzeń na drogach przez nas zarządzanych. Sprawujemy nadzór nad stacjami kontroli pojazdów oraz przedsiębiorstwami transportowymi. W powiecie mamy pięć stacji, a do końca 2002 roku będzie siedem! **Dwie to nowoczesne stacje okręgowe oddane do użytku w ostatnich dwóch latach.** Zgodnie z nową ustawą o transporcie drogowym starosta stał się organem uprawnionym do wydawania licencji i zezwoleń oraz nadzoru nad tą działalnością. Przewidujemy, że w związku z tym zadaniem do końca 2003 roku nasze akta powiększą się o kilka tysięcy dokumentów.

Wydajemy też karty parkingowe osobom niepełnosprawnym, zajmujemy się przewozami kolejowymi oraz zagadnieniami bezpieczeństwa ruchu drogowego. W tym roku po raz pierwszy byliśmy wspólnie z Sekcją Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Słupsku organizatorami powiatowych eliminacji do Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Wzięło w nim udział 46 szkół podstawowych i 17 gimnazjalnych z powiatu.

W obronie konsumentów

Dobrze zdany egzamin

Mieczysław Remiszewski – Powiatowy Rzecznik Konsumentów: - W



sferze działania rzecznika, prócz obowiązującego prawa konsumentckiego, znajdują się przepisy prawa miejscowego, które mogą naruszyć uprawnienia konsumentów.

W dobiegającej końca kadencji rady powiatu rozpatrzyłem 1069 spraw, z czego 580 należy zaliczyć do porad prawnych, a 489 to typowe interwencje. Najwięcej zapytań dotyczyło uprawnień konsumentów z tytułu rękojmi i gwarancji, zasad i procedur postępowania reklamacyjnego, zasad funkcjonowania systemu argentyńskiego, opłat bez pobierania prowizji, rękojmi za wady, reklamacji towarów przecenionych, zasad funkcjonowania polubownych sądów konsumenckich i postępowania ugodowego w sądzie.

Blisko 75 procent podejmowanych interwencji udało się załatwić zgodnie z oczekiwaniami konsumentów. Do załatwienia pozostałych zabrakło dobrej woli handlowców i przedsiębiorców. Najwięcej interwencji dotyczyło wysokich podwyżek cen za abonament telefoniczny, ciągłych i wysokich podwyżek cen za paliwo, reklamacji różnych towarów w ramach rękojmi i gwarancji, głównie butów i sprzętu technicznego, niewłaściwego oznaczenia towarów lub braku cen na towarach. Wiele uwag zgłaszano również do pracy telewizji kablowej Vectra, a także funkcjonowania banków, przede wszystkim w kontekście pobierania przez nie wysokich prowizji za usługi a niskiego oprocentowania rachunków oszczędnościowych. Konsumentom nie spodobały się też decyzje w sprawie likwidacji lumpsumów i wysokich podwyżek cen za energię elektryczną.

Osiemnaście spraw trzeba było skierować do Polubownego Sądu Konsumenckiego, a 15 pozwów do sądów powszechnych.

W gospodarce, kulturze i promocji

Otwarcie na współpracę

Joanna Orłowska – naczelnik Wydziału Rozwoju, Promocji Powiatu i Zdrowia:



- Reforma administracyjna wprowadzona w 1999 roku przywróciła do życia samorządy powiatowe. Trzeba było pogodzić się z likwidacją województw i odnaleźć swoje miejsce w nowej rzeczywistości. Likwidacja wielu urzędów administracji rządowej lub ich przeniesienie do Gdańska, spotęgowała narastające bezrobocie. Samorządy powiatowe otrzymały na „papierku” wiele obietnic środków finansowych na realizację zadań.

Bardzo ważnym problemem, z jakim borykał się powiat, było bezrobocie. Przygotowaliśmy „Program aktywizacji wsi i zwalczania bezrobocia na lata 1999-2002” z nadzieją, że pozwoli on nam na pozyskiwanie dodatkowych środków. Program ten realizował Powiatowy Urząd

Pracy, który od 2000 roku stał się jednostką powiatu. Jako jedni z nielicznych w kraju opracowaliśmy i realizujemy „**Powiatowy program zdrowego stylu życia na lata 2000 – 2002**”. Uwzględnione zostały w nim założenia Narodowego Programu Zdrowia. Środkami na realizację tego programu pozyskujemy z Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego, Pomorskiej Regionalnej Kasy Chorych i samorządów. Cennym zadaniem, które realizujemy od 2000 roku, są badania mammograficzne raka piersi, prowadzone wśród kobiet wiejskich..

Dla podkreślenia tożsamości powiatu **opracowaliśmy herb i flagę, które uchwaliła Rada Powiatu.** W zakresie partnerstwa zagranicznego kontynuujemy rozpoczętą przez Urząd Wojewódzki w Słupsku współpracę z województwem Kronoberg w Szwecji. Polski Związek Niewidomych, Zespół Szkół Technicznych w Ustce i Technikum Leśne w Warcinie prowadzą wymianę młodzieży ze szkołami szwedzkimi. **W maju 2001 roku podpisaliśmy umowę o współpracy z powiatem Herzogtum Lauenburg z Niemiec.** Współpracują ze sobą młodzież, przedstawiciele związków pszczelarskich, grupy lekarzy psychiatrów, pracownicy samorządu.

Zainicjowaliśmy współpracę kulturalną z okresem La Manche we Francji. Na zaproszenie władz tego okręgu powiat nasz uczestniczył w obchodach Dni Polskich we Francji. Od 1999 roku rozwijana jest współpraca gospodarza z Białorusią. Inicjatywę tę wspiera Konsul Generalny Białorusi w Gdańsku, Michaił Aleksiejczyk. Wspólnie z Konsulatem i Słupską Izbą Przemysłowo-Handlową organizowaliśmy misje gospodarcze i wymianę handlową.

Włączyliśmy się do tworzenia „Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego”. Poprzez uczestnictwo w debatach mieliśmy wpływ na umieszczenie w niej problemów i zadań dotyczących naszego powiatu. **Opracowaliśmy własną strategię rozwoju społeczno-gospodarczego powiatu do roku 2010.** Kontynuujemy organizację wcześniej rozpoczętych inicjatyw promujących gospodarkę słupską. Myślę tu o konkursach „Srebrny Niedźwiedź – Lider Promocji Słupskiej Gospodarki”, „Słupski Produkt Roku”, a także „Święcie Ryby” czy Słupskim Forum Motoryzacji. **Dwukrotnie wójtowie naszych gmin zdobywali zaszczytny tytuł „Nasz człowiek na urzędzie” w konkursie organizowanym przez Związek Powiatów Polskich i Program I Telewizji Polskiej.** Dzięki hojności sponsorów uda-

ło się nam wydać kilka ciekawych folderów i albumów o powiecie.

Od lipa 2001 roku do naszego wydziału włączono również zadania dotyczące kultury. Nieodzowna była współpraca ze instytucjami, stowarzyszeniami i organizacjami kulturalnymi. Zainicjowaliśmy i wspólne przygotowaliśmy kilka znaczących imprez. **Jako jedni z nielicznych własnymi siłami od półtora roku wydajemy w cyklu miesięcznym biuletyn „Powiat Słupski”.**

Promocja i rozwój wymagają znacznych środków finansowych, a tych nie zawsze starczało. Dlatego cenny był sponsoring, o który zabiegaliśmy. Bywało, że ilość pozyskanych w ten sposób środków przewyższał budżet powiatu przeznaczony na promocję. Pomimo wielu trudności, wydział nasz realizował swoje zadania. Misja powiatu zawarta w strategii określa że do 2010 roku powiat będzie zamieszkały przez wykształcone, prężne gospodarczo i otwarte na współpracę społeczeństwo. Czekają nas zatem dużo pracy.

W oświacie i kulturze fizycznej

Zmiana wszystkiego

Mirosława Mikuś – naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury Fizycznej:



temu samorząd powiatowy przejął do prowadzenia dzieł jednostek oświatowych. Przejęcie szkół i placówek nastąpiło w trakcie roku szkol-

nego. Z dnia na dzień około czterystu nauczycieli, dyrektorów oraz pracowników administracji i obsługi znalazło się w sytuacji, w której organem prowadzącym przestał być minister i kurator oświaty, a stała się nim Rada Powiatu. Zróżnicowane do tej pory pod względem sposobu finansowania placówki dostały się pod społeczną, samorządową kontrolę. Wszystkie placówki przygotowywały się do wejścia w życie reformy systemu oświaty.

Staliśmy się też przed zadaniem budowy hali sportowo-widowskiej przy Liceum Ogólnokształcącym w Ustce, prowadzenia remontów budynków szkolnych

ciąg dalszy na stronie 16

i internatów, zaspokajania potrzeb Domu Dziecka w Ustce, objęcia opieką psychologiczno-pedagogiczną 6-latków oraz uczniów szkół podstawowych i gimnazjów w dziesięciu gminach powiatu, objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci – pensjonariuszy domów pomocy społecznej w Przytoku i Machowinku.

W roku szkolnym 2000/2001 reforma systemu edukacji wymusiła porządkowanie stanu prawnego przejętych placówek. W domach pomocy społecznej w Przytoku i Machowinku utworzyliśmy filie szkoły podstawowej specjalnej, które weszły w skład Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Damnicy. Nauczaniem i rewalidacją objęliśmy w nich 47 dzieci. Do nowej siedziby została przeniesiona słupska poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Poprawiło to warunki pracy i pojawiły się możliwości pełnej realizacji zadań wynikających z potrzeb powiatu. Od 1 stycznia 2000 roku do opieki społecznej został przekazany Dom Dziecka w Ustce. Wypracowane zostały założenia do powstania nowej sieci szkolnej, ustalenia profili kształcenia ogólnozawodowego i zawodowego, a także przekształcenia szkół ponadpodstawowych w ponadgimnazjalne.

Trafnie zaplanowana rekrutacja uczniów do szkół ponadgimnazjalnych pozwoliła uniknąć zwolnień nauczycieli z powodu braku wystarczającej liczby godzin. W czerwcu do wszystkich szkół ponadgimnazjalnych przyjęliśmy 415 absolwentów gimnazjów (70 procent!). Po raz pierwszy podjęli oni naukę w liceach profilowanych. Ogółem w szkołach powiatowych podjęło naukę 598 absolwentów gimnazjów, w tym 528 w szkołach średnich ponadgimnazjalnych, a 70 w zasadniczych szkołach zawodowych. We wszystkich typach szkół powiatu uczy się aktualnie 2300 uczniów. W Liceum Ogólnokształcącym w Ustce oddaliśmy do użytku halę widowiskowo-sportową. Zespół Szkół Agrotechnicznych w Słupsku został przyłączony do miejskiej sieci grzewczej. W Zespole Szkół Leśnych i Ogólnokształcących w Warcinie wyremontowane zostały: dach internatu, kuchnia, stołówka i kotły c.o. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Damnicy otrzymał nowy dach. W Zespole Szkół Technicznych w Ustce zbudowano przepompownię ścieków, przłożono sieci zasilania energetycznego, ciepłowniczego i wodno-kanalizacyjnego.

Dziś żadna ze szkół nie wyraża chęci powrotu do poprzedniego organu prowadzącego i systemu zarządzania. Co roku przyznawane są przez powiat nagrody supermaturzysty. Dyrektorom i nauczycielom przyznawane są nagrody starosty słupskiego.(z)

Piękno form i kształtów

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku realizuje program rekonstrukcji XVIII i XIX – wiecznej ceramiki słupskiej z odłamków ceramicznych i oryginalnych dziewiętnastowiecznych naczyń.



Fot. E. Wójtowicz

Idea odtworzenia słupskiej ceramiki towarzyszyła etnografom Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku od wielu lat. Pierwsze próby wykonania kopii dawnych naczyń glinianych zostały podjęte już w 1987 roku. Wówczas to w Spółdzielni Artystycznej Rękodzieła Ludowego w Kartuzach, pod okiem etnografów powstały naczynia na wzór muzealnych eksponatów - misy, dwojaki i naczynia z pałkiem. W trakcie toczenia na kole garncarskim, szczególnie mis, okazało się że nadanie im oryginalnego kształtu nie jest sprawą prostą. Garncarz, któremu powierzono to zadanie, wielokrotnie ponawiał próby, by wydobyć z naczynia jego osobliwy charakter.

W przypadku mis największą trudność sprawiało odtworzenie ich szerokiego wylewu i krawędzi. Problemem było także uchwycenie kolorystyki zarówno polewy stanowiącej tło dla malowanych naczyń, jak i samej barwy stosowanych ornamentów. Nie mniej wykonane wówczas pierwsze kopie naczyń do dnia dzisiejszego spełniają swoją funkcję użytkową. Można by nawet rzec, że „wyszlachetniały”, bowiem tknięte zębem czasu dziś bardziej przypominają wyroby z muzealnej kolekcji.

Do planów odtworzenia słupskiej ceramiki powrócono w końcu lat 90-tych. Słupskie muzeum od 1995 roku włączyło

się w ministerialny program „ochrony ginących zawodów”. Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury zaczęto organizować warsztaty mające reaktywować zanikające dziedziny rzemiosł wiejskich, takich jak: tkactwo, plecionkarstwo i garncarstwo. Mając świadomość posiadania doskonałej historycznej bazy w postaci zbioru XVIII i XIX- wiecznej ceramiki **Hugona Ostrowska - Wójcik**, etnografka słupskiego muzeum, zleciła fachowcom opracowanie naukowe i plastyczne wzorów do rekonstrukcji miejscowej ceramiki.

Anna Kwaśniewska, znawczyni pomorskiej sztuki garncarskiej, po przeanalizowaniu muzealnej kolekcji i kilkudziesięciu odłamków ceramicznych spoczywających przez lata na dnie magazynowych szuflad, opracowała wzory zarówno form jak i ornamentyki naczyń, jakie były wytwarzane w Słupsku. Następnie plastyk **Mieczysław Łażny**, w latach 1999 - 2000, rozrysował wzory dla poszczególnych form: mis, talerzy i dzbanków tworząc tekę pn. „Wzory ceramiki kaszubskiej - ośrodek słupski”.

Tak oto posiadając pełną dokumentację można było podjąć działania zmierzające do wykonania pierwszych naczyń. Tego trudnego zadania podjęła się pracownia ceramiki kaszubskiej w Chmielnie, gdzie od 1993 roku mieści się Mu-



Fot. E. Wójtowicz

zeum Ceramiki Kaszubskiej. Ośrodek Garncarski w Chmielnie posiada długoletnią historię. Według tradycji ustnej, rodzina **Neclów** wytwarzaniem naczyń z gliny trudni się już od dziesięciu pokoleń. W zachowanych dokumentach znajdują się zapiski potwierdzające, że garncarzem był **Michał Necel** mieszkający w Kościerzynie w latach 1831 - 1895. Jego syn Franciszek około 1897 r. przeprowadził się do Chmielna, gdzie założył własny warsztat garncarski - istniejący do dnia dzisiejszego. Pod wpływem **Izydora i Teodory Gulgowskich**, znanych działaczy regionalnych, założycieli skansenu we Wdzydzach, **Franciszek Necel** zaczął wytwarzać ceramikę dekoracyjną w oparciu o stare wzory i formy. Dzięki konsekwentnemu stosowaniu określonych form i ornamentów zdobniczych, ceramika Necla stała się synonimem ceramiki kaszubskiej i tak jest do dzisiaj. Schedę po Franciszku przejęli jego dwaj synowie - Leon i Ryszard. Obecnie warsztat znajduje się w rękach rodziny siostry zmarłego Ryszarda Necla - jej męża Elasa oraz dwóch synów: Karola i Rafała.

Od 2000 roku słupscy etnografowie byli częstymi „gośćmi” w pracowni Necłów. Najpierw czuwal nad zgodnością z oryginałem form odtwarzanych naczyń: mis, talerzy, dzbanów i garnków. I jak przed laty - garncarz musiał podejmować dziesiątki prób, by w końcu na wirującym kole spod jego dłoni „wyrosło” naczynie kształtem nie odbiegające od oryginału. Ale to był dopiero początek zmuśnej drogi rekonstrukcji. Po pierwszym wypaleniu, naczynie należało ozdobić charakterystycznym ornamentem. Pod okiem etnografów malarka z pracowni Necla pokrywała naczynia ornamentem geometrycznym, roślinnym, bądź zoologicznym i antropomorficznym - zgodnie z historycznymi przekazami. Tak przygotowane na-

czynnie poddawano technice wypalania i dopiero wówczas można było ocenić jego zgodność z oryginałem.

Na przestrzeni dwóch lat w Pracowni Ceramiki Necla w Chmielnie wykonano ponad 70 sztuk mis, talerzy, garnków, dzbanów i dwojaków. Pierwsze próby rekonstrukcji pełnej gamy form ceramicznych wyrobów nie są identyczne z oryginałami, choć niewiele od nich odbiegają. Trzeba jednak pamiętać, że garncarstwo to rękodzieło, to ręcznie wypracowana forma i malowane ornamenty zdobnicze. Bardzo wiele zależy od samego garncarza oraz od zdolności malarskich osoby pracującej przy ozdabianiu naczyń, od ich swego rodzaju manieri zawodowej jaką przez lata wypracowali.

W jednym z wywiadów **Zygmunt Elas** tak określa ideę podjętą przez słupskich muzealników: „Takie zlecenie zdarza nam się po raz pierwszy. To prawdziwe wyzwanie. Identyczne naczynie odtworzyć bardzo trudno, bo każdy garncarz jest niepowtarzalny. Ma inne, tylko sobie właściwe ułożenie rąk. To jest jak charakter pisma. Trzeba trochę poćwiczyć żeby się nauczyć.”

Rekonstrukcja XVIII i XIX - wiecznej ceramiki wytwarzanej w słupskich warsztatach ma na celu pokazanie piękna form i kształtów rodzimych naczyń. Powinna także przyczynić się do ożywienia dawnych sławnych tradycji Słupska. Może to być kolejna atrakcja turystyczna naszego regionu. Dzięki kilkuletniej pracy muzealników powstał zbiór modeli, na których będą mogli wzorować się przyszli garncarze, którzy zgłębią trudną sztukę toczenia naczyń. Jest to szansa na to, aby w regionie słupskim powstały oryginalne pamiątki nawiązujące w prostej linii do historycznych przekazów, aby w powrocie do korzeni zachować i kultywować własną tożsamość kulturową naszej małej pomorskiej ojczyzny.

Marzenna Mazur
Kierownik Działu Etnograficznego
Muzeum Pomorza Środkowego
w Słupsku



Fot. E. Wójtowicz

4 lipca wicestarosta słupski Grażyna Pokuc uczestniczyła w Gdańsku w konferencji regionalnej na temat: „Samorząd terytorialny, organizacja, zarządzanie i finanse” oraz „Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej”.

*

W dniach 6-7 lipca powiat był współorganizatorem VI Święta Ryby i V Międzynarodowej Konferencji Bałtyckiej na temat polskiego rybołówstwa i przetwórstwa ryb.

*

6 lipca odsłonięto w Ustce pomnik „Ludziom Morza” ufundowany przez środowiska rybackie.

KALENDARIUM

W połowie lipca ukazał się przygotowany we współpracy ze Starostwem Powiatowym album autorski Mariusza Zielonki pt. „Słowiński Park Narodowy”.

*

20 lipca powiat uczestniczył w centralnych uroczystościach Święta Policji w Warszawie.

*

22 lipca w siedzibie starostwa odbyło się spotkanie poświęcone organizacji skupu zbóż.

*

W lipcu i sierpniu powiaty słupski i Herzogtum Lauenburg zorganizowały polsko - niemiecką wymianę młodzieży.

*

13 sierpnia w siedzibie starostwa odbyło się spotkanie dotyczące uprawy wierzby energetycznej.

*

W dniach 16-18 sierpnia w Wiklinie odbyło się, zainicjowane przez powiat słupski, spotkanie polskich i niemieckich pszczelarzy w ramach „Letniego szkolenia”.

*

W dniach 24 i 25 sierpnia w Karznicach odbyły się IX Krajowe Dni Ziemiaka.

*

W dniach 28-31 sierpnia Niepubliczny Specjalistyczny Psychiatryczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Słupsku gościł grupę 11 lekarzy psychiatrów z powiatu Herzogtum Lauenburg.

*

3 września powiat był współorganizatorem spotkania nt. procedur i kryteriów współpracy polsko-amerykańsko-ukraińskiej w ramach programu „Inicjatywy Współpracy PAUCI”.

*

6 września w Warcinie odbyła się powiatowa inauguracja roku szkolnego 2002/2003.

Wakacje wiejskich dzieci

Nie było przegranych

Biegające, rozkrzyczane dzieci na podwórku, snująca się ulicami młodzież to jakże częsty obraz, który utrwała się w wielu miejscowościach podczas wakacji. Istotnym powodem tego stanu rzeczy jest brak pieniędzy u rodziców i instytucji zajmujących się organizowaniem letniego wypoczynku. Są jednak inne formy, które nie wymagają wielkich nakładów finansowych.



Grupa półkolonistów na placu zabaw przed przedszkolem w Pobłociu

Fot. M. Babińska

W gminie Głównyzyce są ludzie, którzy od kilku już lat dbają o to, aby dzieci mogły poczuć nie tylko radość ze skończonych zajęć w szkole, ale również z miło spędzonych dni podczas wakacji. We wrześniu, kiedy tradycyjnie pani od polskiego poprosi o napisanie kilku zdań na temat „Jak spędziłem wakacje?“, one zapewne z dumą napiszą: „Byliśmy na półkolonii.”

Jako wieloletni działacz TPD i pracownik kultury zawsze staram się pamiętać o dzieciach, które w czasie wakacji skazane są na podwórko. W tym roku, przy pomocy Zarządu Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Słupsku, a szczególnie pani prezes **Haliny Gesse** i **Alicji Żmudy** udało mi się również zorganizować półkolonie pod hasłem „Nie przegap wakacji”. Szczęście miał Wiejski Dom Kultury w Pobłociu. Fundusze na bogaty program, udało się pozyskać z Kuratorium Oświaty w Gdańsku - Delegatury w Słupsku oraz z Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Osobami, które kochają dzieci, rozumieją ich potrzeby, mają dla nich ogromne serce i zaufanie do organizatorów, okazali się również drogowcy panowie: **Michał Korotki** – prezes spółki „Drogi i Mosty” ze Słupska oraz **Zenon Murdza**

– szef „MOSBUDU” w Koszalinie.

Życzliwość okazały masarnia i piekarnia w Głównyzykach, które sprzedały bez marży pieczywo i wędliny. Zarząd Gminy w Głównyzykach użyczył nieodpłatnie autokaru na wycieczkę do Łeby.

Zainteresowanie półkolonią przerosło wszelkie oczekiwania. Program przewidywał zapewnienie opieki czterdziestu pię-

ciu uczestnikom, a objęto nim 58 dzieci z kilku wsi. Dzieci nie miały nawet chwili czasu na to, by mogły się nudzić. Atrakcją były wycieczki piesze połączone z ogniskiem i pieczeniem kielbasek, zabawy na placu przed przedszkolem w Pobłociu i na boisku śródlęśnym w miejscowości Gatki, wycieczki rowerowe „szlakiem zwiniętych torów”, nad jezioro do Izbicy, posiłki spożywane w gospodarstwie agroturystycznym państwa **Marii i Antoniego Wojtek** z Izbicy oraz zajęcia sportowe na świeżym powietrzu.

O bezpieczeństwie w czasie poruszania się po drodze (pieszo i rowerem) opowiadał dzieciom komendant Komisariatu Policji w Głównyzykach - podkomisarz **Jerzy Ostrowski**. Obdarował też wszystkie dzieci odświeżaczami. Do przestrzegania higieny i częstego mycia rąk namawiał - jak co roku - doktor **Andrzej Proniewski** z Ośrodka Zdrowia w Pobłociu.

Z przykrością muszę stwierdzić, że pomimo, iż program przewidywał realizację tematyki dotyczącej uzależnień, nikt z gminnej Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Głównyzykach nie przyjął zaproszenia na nasze spotkania. Była to jedyna nasza porażka.



Pieczenie kielbasek na leśnej polanie

Fot. M. Babińska



Pamiętkowe zdjęcie na plaży w Łebie

Fot. M. Babińska

W każdej sytuacji mogłam liczyć na pomoc rodziców: **Magdaleny Kwidzyńskiej, Marii Wilkowskiej, Krystyny Hirth i Genowefy Twardowskiej.**

Jak co roku odwiedziliśmy z dziećmi również ich rówieśników w innych wsiach, gdzie przy ognisku w ramach integracji, wszyscy wspólnie się bawili. Słodkie upominki mobilizowały do udziału w konkursach, w których nie było przegranych.



Przed rowerową wyprawą

Fot. M. Babińska

Maria Babińska/Instruktor Oświatowo-Kulturalny/Radna Powiatu Słupskiego



W „wesołym miasteczku” w Łebie

Fot. M. Babińska

9 września radni na XXXVII sesji Rady Powiatu Słupskiego przyjęli rezygnację zarządu, która była spowodowana nagłą śmiercią starosty słupskiego - Stanisława Kądzioły.

Zgodnie z procedurą, do czasu wyboru nowego zarządu, stary zarząd będzie nadal pełnił swoje obowiązki. Rada przyjęła też sprawozdanie zarządu z przebiegu wykonania budżetu za pierwsze półrocze br. Kolejne uchwały podjęte przez Radę dotyczyły zmian w budżecie, wykorzystania środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, przystąpienia powiatu do „Pomorskiego Stowarzyszenia Odnowy Wsi” i

Zarząd złożył rezygnację

podpisania umowy o współpracy z powiatem cieszyńskim.

W ramach interpelacji radny **Stanisław Jank** zapytał o dalszy etap prac związanych z wydaniem pozwolenia na budowę elektrowni wiatrowych w Skarszewie Górnym. Sprawa przedstawia się w ten sposób, że 20 sierpnia wojewoda pomorski uchylił odmowę wydania przez starostwo pozwolenia na budowę takich elektrowni i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W decyzji tej podał m.in., że złożona dokumentacja projektowa nie może być zatwierdzona, gdyż jego zdaniem: brak jest projektu budowlanego wieży, a inwestor przedłożył jedynie tłumaczenie z języka niemieckiego wzoru kontrolnego, co narusza art. 5 Prawa budowlanego; projektant nieprawidłowo określił kategorię geotechniczną obiektu zaliczając wieżę do kategorii pierwszej (to jest do grupy m.in. domów jednorodzinnych), a powinna być przyjęta przynajmniej kategoria trzecia; uzgodnienie z Głównym Inspektorem Lotnictwa Cywilnego powinno być wydane w trybie art. 106 Kpa w formie postanowienia; sprawa stacji transformatorowej i linii przesyłowej 110 KV winna być rozstrzygnięta oświadczeniem zakładu energetycznego, a nie żądaniem umowy z tym podmiotem.

Przy takiej ocenie, 23 sierpnia zażądano od inwestora usunięcia wyżej wymienionych braków. Zaznaczono, że stanowisko Głównego Inspektora Lotnictwa Cywilnego powinno wyraźnie potwierdzać lub zaprzeczać, że projektowane wieże stanowią (lub nie stanowią) przeszkody w ruchu lotniczym. **(J.S.)**

Pomorskie pejzaże w Izbicy

W dniach 27 sierpnia – 6 września w Izbicy odbył się IV Plener Plastyków Nieprofesjonalnych „Pomorskie Pejzaże”.



Helena Has ze Słupska

Fot. J. Mazgaj

Pomorskie Wybrzeże, kraina wydm, łąk, lasów i jezior, od wieków była źródłem inspiracji twórczej wielu malarzy. W Łebie czy Rowach urzekały wczesne poranki i późne wieczory nad morzem, piękne drzewa i wydmy, a także życie rybaków. W latach międzywojennych właśnie tu przebywało liczne grono malarzy – artystów, którzy na swych obrazach utrwalali krajobrazy i ludzi znad jeziora Gardno i Łebsko, z Kluk i Boleńca, ze Smołdzina i spod Rowokołu. Przez dłuższy czas Łeba była artystyczną stolicą dla **Maxa Pechsteina, Karla Schmidta-Rattlauffa, Georga Grosza** i innych. Odkrywając uroki tej młodej krainy „blaue Landchen” czerpali nowe impulsy dla swojej twórczości.

Na zorganizowany przez Słupski Ośrodek Kultury i Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku we współpracy z Urzędem Gminy w Głównych plener, do Izbicy przyjechało 20 nieprofesjonalnych plastyków, w tym troje z Portugalii, czworo z powiatu słupskiego, a pozostali to mieszkańcy Słupska – członkowie Klubu Plastyka Amatora działającego przy

Słupskim Ośrodku Kultury. Po raz pierwszy swych plastycznych umiejętności próbowała **Jolanta Nitkowska-Węglorz**, dziennikarka, autorka kilku publikacji o historii Pomorza. Spodobała się jej rzeźba w glinie.

Artyści tworzyli w Izbicy i jej okolicach. Te artystyczne spotkania były okazją do wymiany doświadczeń i usprawnienia warsztatu, umożliwiły konfrontację umiejętności i wrażliwości na piękno, fałsz czy dobro otaczającego nas świata. Dzieła artystów udokumentowały życie i pracę ludzi, przyrodę i architekturę wsi pomorskiej.

Pierwsze plenery odbywały się w cyklu dwuletnim, począwszy od roku 1997, kiedy głównym ośrodkiem dziesięciodniowych spotkań było Smołdzino. Dwa lata później na miejsce inspiracji twórczej wybrano Kluki. Trzeci, ubiegłoroczny plener plastyków nieprofesjonalistów odbył się w Gardnie Wielkiej. Od 2001 roku – zgodnie z wolą organizatorów – plenery mają odbywać się każdego lata. Są jakby kontynuacją, nawiązaniem do starych dobrych tradycji dawnych mieszkańców tych ziem i nadzieją na ich kultywowanie.

W przedostatni dzień pleneru artyści pochwaili się swoimi pracami przed mieszkańcami Izbicy. Wystawili je na niedużej łącz-

ce przy ośrodku „Familia”, w którym kwaterowali. Następnego dnia odbył się pokaz wszystkich prac w Gminnym Ośrodku Kultury w Głównych. Tutaj odbyło



Teresa Kościuszko z Ustki

Fot. J. Mazgaj

się też uroczyste zakończenie pleneru. Ostatecznie pracę plastyków uwieńczyła poplenerowa wystawa, którą otwarto 22 września podczas dorocznej imprezy „Jesień się pyta, co lato zrobiło?” w Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach.

Elżbieta Żołyniak
Słupski Ośrodek Kultury



Wanda Bottesz z Zimowisk

Fot. J. Mazgaj

W Damnicy już jest!

Gminne centrum informacji

**Ważnym zadaniem dla nauczycieli i organów prowadzących gimnazja jest tworzenie nowoczesnych bibliotek szkolnych, które mają pełnić rolę pracowni ogólnoprzedmio-
towych oraz ośrodków samodzielnego i wszechstronnego kształcenia.**

Proces reformowania polskiego systemu edukacji, zapoczątkowany 1 września 1999 roku, wniósł do szkolnictwa wiele zmian, których celem jest wdrożenie nowoczesnego sposobu kształcenia. Wprowadzenie etapów edukacyjnych, nowej sieci szkół oraz kształcenia blokowego stawiają przed nauczycielami nowe zadania, wynikające z realizacji założeń programowych reformy oraz konieczności dostosowania własnych metod pracy do nowoczesnego modelu nauczania.

Nowa sieć szkół, zwłaszcza utworzenie gimnazjów, daje szansę stworzenia warunków kształcenia na tym samym poziomie, niezależnie od statusu materialnego czy miejsca zamieszkania ucznia. Rozporządzenie MEN z 15 lutego 1999 roku określa podstawę programową dla poszczególnych etapów edukacyjnych. W trzecim etapie edukacyjnym gimnazjum, nauczyciele wprowadzają uczniów w świat wiedzy naukowej, wdrażając ich do samodzielności. Edukacja w gimnazjum ma na celu wspomaganie rozwoju ucznia, wprowadzanie go w życie społeczne i przygotowanie do dalszego kształcenia.

Ważnym zadaniem zarówno dla nauczycieli, jak i organów prowadzących gimnazja jest tworzenie nowoczesnych bibliotek szkolnych, które mają pełnić rolę pracowni ogólnopreddiektowych, ośrodków samodzielnego i wszechstronnego kształcenia. **Biblioteka, jako nowoczesne centrum informacji, realizuje zadania edukacyjno-wychowawcze, przygotowuje do życia w społeczeństwie informacyjnym. Szczególną rolę mają do spełnienia biblioteki szkół wiejskich, które są często na wsi jednym z nielicznych ogólnodostępnych ośrodków informacji i kultury.**

Takie działania, zmierzające do przekształcenia biblioteki szkolnej w nowoczesną pracownię interdyscyplinarną, podjęte zostały przy współpracy nauczycieli-bibliotekarzy i dyrektora **Andrzeja Kordylasa** w Gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie w Damnicy. W ubiegłym roku szkolnym zbiory przeniesione zostały do nowego, przestronnego pomieszcze-

nia, znajdującego się w centrum szkoły.

Wydzielona została czytelnia, która pozwała uczniom na swobodnie korzystanie ze zbiorów. Księgozbiór powiększany jest w miarę posiadanych środków finansowych oraz dzięki współpracy z bibliotekami szkolnymi, Miejską Bibliote-

czego prezentują uczniowie gimnazjum. W kwietniu tego roku, już po raz drugi, gimnazjum brało udział w Słupskiej Wiosnie Literackiej. Młodzież uczestniczyła w spotkaniu z **A. Onichimowską**, a w poprzedniej edycji - z **H. Beszczyńską**.



Anna Onichimowska – autorka powieści dla dzieci i młodzieży na spotkaniu autorskim w szkolnej bibliotece

Fot. M. Modzelewska

ką Publiczną w Słupsku i darom pochodzącym od osób prywatnych oraz instytucji.

Biblioteka posiada telewizor, magnetowid, magnetofon, odtwarzacz płyt CD oraz komputer i program biblioteczny MOL. Dzięki temu ostatniemu uczniowie gimnazjum będą mogli korzystać ze zautomatyzowanego katalogu zbiorów. Stałe połączenie z internetem pozwala na swobodny dostęp, wyszukiwanie i drukowanie potrzebnych informacji. Tworzone są zbiory tematyczne na płytach CD i dyskietkach, na których gromadzi się informacje „ściągane” ze stron internetowych, dotyczące szkoły, regionu i powiatu.

Informacje prasowe o sukcesach uczniów gimnazjum gromadzone są w segregatorach. Wielu nauczycieli tworzy własne programy, publikuje artykuły w prasie lokalnej i w pismach fachowych. Te publikacje są również gromadzone i udostępniane.

Swoją literacką i plastyczną twór-

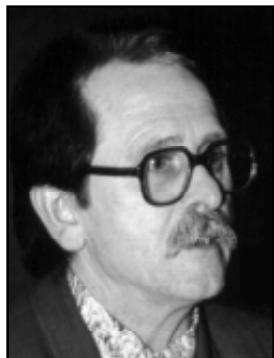
W bieżącym roku szkolnym uczniowie klas trzecich stanęli przed wyborem szkoły ponadgimnazjalnej. Wychodząc naprzeciw ich potrzebom i rodziców, w bibliotece powstał zbiór informacji pod hasłem, „Co dalej gimnazjalisto?”. W gazetce ściennej i ogólnodostępnych teczках prezentowane były oferty szkół średnich Słupska i powiatu słupskiego.

Różnorodne formy pracy biblioteki angażują coraz większe grupy gimnazjalistów. Ważnym zadaniem bibliotek szkolnych na wsi jest również tworzenie warunków umożliwiających wszechstronny rozwój edukacyjny i kulturalny młodych ludzi. Tworzenie bibliotek, działających według nowego modelu, staje się więc koniecznością i jednym ze sposobów wyrównywania szans edukacyjnych młodzieży, szczególnie wywodzącej się z małych ośrodków.

Danuta Kocimska
Gimnazjum w Damnicy

Rozmowy o poezji i... życiu

Bóg mądrze poukładał?



W piętek, drugiego sierpnia, chciałem mieć swój skromny udział w pożegnaniu orszaku, za człowiekiem którego znałem, a z którym nigdy się nie przywitałem z bliska, to znaczy, nie podaliśmy sobie ręki. I żeby nie wiem jak mój kolega, przyjaciel, radny powiatu Jerzy Izdebski opisywały złe cechy byłego starosty Stanisława Kądziały, to jednak w mojej opinii miał coś w twarzy starosta, iż można było mu zaufać.

Pamiętam takie spotkanie w Możdżanowie, kiedy w miejscowej sali, siedząc przy stoliku zabrałem głos, w związku z katastrofalną polityką gospodarczą czynioną przez profesora Leszka Balcerowicza - ze znanym tylko dla Polski i Polaków „Planem Balcerowicza”, terminem, hasłem, i „nic po za tym... I wtedy starosta Kądziała przyznał mi rację i, w politycznym aspekcie wręcz zawarliśmy, właśnie wtedy takowe przymierze, iż nigdy na organizowanych manifestacjach w Słupsku przeze mnie, nie mówiłem o starości złe, nie byłem uszczypliwym czy zadziornym.

Pamiętam też, iż między innymi starosta nie odwrócił się plecami do mnie, nie odmówił mi, kiedy potrzebowałem pieniędzy na podróż i trzydniową delegację, gdy zostałem zaproszony na Krajowy Zjazd Poetów do Chojnowa za Legnicę. Wśród czterdziestu dwu poetów z całego kraju, od Szczecina do Gdańska wybrano mnie, a był to nie lada dla mnie zaszczyt reprezentowania Pomorza, nasz Okręg Gdański, a tym bardziej nasz powiat słupski. Starosta zachował się jak powinien i za pośrednictwem wicestarosty Grażyny Pokuć, mogłem zrealizować tę podróż i literacką przygodę.

Jechałem z Ustki do Słupska na pogrzeb, by pożegnać się na cmentarzu z

kimś, z kim tak faktycznie nie łączyła mnie żadna emocjonalna spirala przeżyć. Proszę mi wierzyć, kierowałem się jedynie tym, że jestem autorem dwóch wierszy: „Fata i pieśń czarnego kwiatu” oraz „Wierszem Ciebie żegnam”, zatem w roli poety pragnąłem oddać ostatnią duchową przysługę. Wręcz kierowała mną jakaś metafizyczna siła nieba, że tak muszę postąpić.

W przeddzień, przygotowałem odświętne ubranie, marynarkę koloru bordo ze złotymi guzikami, jeszcze nigdy nie miałem jej na sobie. Odświętnie, to znaczy z powagą. Gdzieś przeleciała mi zlekceważona informacja o pogodzie, że będzie padać, będą ulewę po południu. Parasolki nie zabrałem ze sobą. Kto zna materiał jedwab, ten wie co się z nim dzieje po deszczu. Koszula, a taką miałem, wręcz przyklepa się, przysysawa się do ciała, iż trudno ją z siebie zdjąć. Co do marynarki, to przy takiej temperaturze słońca, nie wypadało się w nią ubierać.

Będąc na miejscu, na cmentarzu w obecności wicestarosty Grażyny Pokuć, Zbigniewa Babiarza - Zycha i fotoreportera Jana Maziejuka, ogłędnie obejrzeliśmy miejsce pochówku, gdzie miał spocząć starosta Stanisław Kądziała. Przy kaplicy zbierali się ludzie. Było ich z każdą minutą coraz więcej. Delegacje ze sztandarami ustawiały się w jednym miejscu. Nagle, coś mnie pchało by wstąpić do kaplicy. Wszedłem cicho i delikatnie, by nie przeszkadzać. Zamierzałem zrobić pamiątkowe, ostatnie zdjęcie w otwartej trumnie nieboszczyka. Wtem widzę, że to nie starosta a bardzo wychudzona, zapadnięta twarz w oczodołach i na policzkach innego nieboszczyka. Ta martwa twarz, mówiła o długiej przeżytej chorobie. Wszedłem z kaplicy też bezszelestnie, choć przyznam w nietaktownej sytuacji, bo co o mnie pomyślała rodzina zmarłego...

Pomiędzy drzewami wpatrywałem się w niebo, które z jasności błękitu szybko poczęło szarzeć, aż przybrało ciemno-szare kolor. Nigdy z niebem nie dyskutuję, ale wtedy prosiłem je, by nie wygłupiało się akurat w tym miejscu i czasie. Czu-

łem, że i koszula z jedwabiu też się przestraszyła zbliżającej ulewy. Las parasoli wkoło mnie, a ja jak ta domowa ptaszyna - kura, prędzej kogut, szukałem miejsca, by się schować.

Lunęło. W ciągu kilku zaledwie minut, stałem się częścią nieba i deszczu. W głowie, różne natłoczone myśli: stać i się moczyć, czy po prostu, po cichu przeprosić Stanisława Kądziałę, że naprawdę nie mogę przyjmować tak spokojnie tych deszczowych batów, kędy dopiero co zaczęła się modlitwa w kaplicy, prowadzona przez kapłana. Rozmawiałem ze starostą, iż powinien mi wybaczyć, że w takiej chwili opuszczę Go, i pójdę gdzieś poszukać przyjaznych ludzi, którzy pomogą mi, bym mógł zmienić ubranie. Kierowałem się prawidłowym odruchem, to samo uczyniłby On, gdybym ja tam w tej kaplicy w trumnie leżał, a On - bez parasola, bez marynarki - jedynie w cieniutkiej koszuli z jedwabiu, zamoczony doszczętnie, moczyłby się li tylko z tego powodu, że nie wypada...

Co nie wypada? Takie jest życie. Bóg mądrze to poukładał...

Aleja w kierunku bramy wyjściowej, ktoś pod parasolem umykał przede mną. Ja, już nie bojący się deszczu, będąc (deszczowy) schodziłem w dół, czując wzrok za sobą samego starosty. Czy patrząc tak na mnie zrozumiał moje, też dramatyczne położenie?

U rodziny Kundów zostałem przyjęty. Grzegorz podarował mi spodnie, których nie mogłem dopiąć na zamek i guzik. Gdy zdejmowałem z wielką trudnością koszulę z jedwabiu, usłyszałem syk na plecach; koszulę porwałem na kilkanaście centymetrów, ulubioną zresztą. Gdy Maria podała mi kawę, nawet jej nie podziękowałem, bo myślami byłem tam, gdzie tyłu przetrwało tę ulewę na słupskim cmentarzu. Porwana koszula.... Może i pomagał mi porwać ją (za ten nietakt), sam starosta.

Duchy mają to do siebie, że pamiędzy nami żyją. Są przy nas zawsze.

Zygmunt Jan Prusiński
Ustka